Tygodnik Polski
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:
Rocznie $1.50
Półrocznie $1.00
Kwartalnie 50c
Pojedynczy numer 5c
Za granicami Stanów Zj. $2.50

Prenumeratą musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States: $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No 24. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 16-go Czerwca 1910 roku. Rok XII.

(Nadesłane.)

O wychowaniu.

(Ciąg dalszy.)

Umysł młody skłonny jest do przesady, oddaje się zbyt łatwo zbytniej radości i zbytniemu smutkowi, z lada jakiej przyczyny.— Umysł młody jest najwrażliwszy na uczucia zmysłowe, trzeba więc starać się o to, aby wychowanek nauczył się panować nad swoją uczciwością.

Ważną jest także rzeczą pamiętać o tem, **że skutki jednostronnego kształcenia rozsądku są bardzo zgubne.**

Wiek XIX był wiekiem najróżnorodniejszych odkryć i wynalazków w każdej gałęzi pracy i usiłowań ludzkich, a odkrycia te i wynalazki są wynikiem myśli ludzkiej, skrzętnych i mozolnych dociekań rozumu ludzkiego. — O ile zdobycze rozumu ludzkiego **ważne i pożyteczne są dla całej ludzkości,** dla jej postępu na polu cywilizacyi i w ogóle kultury, **o tyle rządy wyłączne rozsądku i rozumu,** tak w życiu jednostek, jak w życiu towarzyskiem społecznem, we wzajemnych stosunkach ludzi, **są niebezpieczne,** prowadzą bowiem do wstrętnego egoizmu, a egoizm do wyzysku, do krzywdzenia bliźnich. — W ostatnich czasach spostrzega się u ogółu ludzi, w ich dążeniach i działaniach, właśnie **znaczną przewagę rozsądku nad uczciwem:** zimne wychowanie bierze górę nad szlachetnymi porywami serca, i tak samo jak teorytyczny materyalizm zawładnął w świecie nauki, tak samo praktyczny materyalizm zawładnął w życiu społecznem.

Za tymi prądami, nurtującymi w teraźniejszem społeczeństwie, **poszło i wychowanie,** które stało się jednostronnem i zajmuje się prawie wyłącznie kształceniem rozsądku, a zaniedbuje kształcenia uczuć.

Tak w wychowaniu domowem jak szkólnem, główną uwagę zwraca się na gimnastykę umysłową, na rozszerzenie zakresu wiadomości, zwłaszcza realnych; **na rozwijanie i uszlachetnianie uczuć** zaś czasu nie pozostaje.

Taki kierunek wychowania chcą nadać swoim szkołom wielcy patryoci (tj. za lat 50, bo prędzej chyba żadnej szkoły nie postawią) **a przecież taki kierunek** bezwarunkowo **potępić wypada,** gdy się zważy, że wartość świata i rzeczy doczesnych nie wyłącznie mędrkowaniem, nie rozumowaniem, lecz często sercem lepiej i trafniej ocenić można.

Jednostki bez uczuć, bez serca, kierujące się wyłącznie rozsądkiem, a choćby nawet rozumem nie mogą zaznać szczęścia na tej ziemi.

Każdy krok ich z góry obliczony; wszystko wynikiem chłodnego rozumowania.

Tylko harmonijne wykształcenie wszystkich sił duszy, a więc tak rozsądku i rozumu, jak uczuć i woli, składa się na to, co nazywamy **prawdziwem człowieczeństwem;** nic jednak bardziej nie razi jak jednostronne wykształcenie inteligencyi, kosztem serca.

Prawdziwość tego zdania, stwierdzają dowodnie dzieje i życie.

Luzie najmędrsi nawet, ale bez serca, żadnej nie pozostawili po sobie pamięci — natomiast, wszystkie **większe pamiętne czyny i wydarzenia w dziejach ludzkości, są dziełem ludzi z sercem,** którzy umieli nietylko sami cieszyć się i boleć, lecz także potrafili odczuć obcą radość i niedolę.

A. Wychowanie estetyczne.

Zbawienne w następstwach jest kształcenie uczuć **estetycznych.**

Kto ukocha to co jest piękne, ten będzie się brzydził złem, bo złe jest brzydkie; dla tego to kształcenie uczuć estetycznych przysporzy sobie w sercu miejsce dla uczuć moralnych.

Uczucia estetyczne kształci się rozbudzeniem poczucia piękna, przyzwyczajaniem do porządku, czystości, przyzwoitości, wstydliwości, — zaznajmianiem z pięknymi utworami ducha (poezyą), z dziełami sztuki (śpiew, muzyka, malarstwo, rzeźbiarstwo, architektura).

Wychowanie domowe i szkolne nasuwa wiele do tego sposobności

Już sam ustrój domu rodzinnego wpływa na te uczucia, jeśli w domu istnieje ład, harmonia, poważny a przytem serdeczny nastrój. —

Punktem wyjścia do wykształcenia estetycznego, jest zamiłowanie schludności, porządku, przyzwoitości, grzeczności.

Schludność jest niezbędnym warunkiem zdrowia. Brud szkodzi zdrowiu, a nadto jest oznaką prostactwa i pewnej dzikości obyczajów.

Zamiłowanie porządku ułatwia w wysokim stopniu pracę w gospodarstwie domowem i w zawodach publicznych.

Przyzwoitość i grzeczność w stosunkach towarzyskich są znamieniem wyższej kultury, nadto są często hamulcem w popełnianiu brzydkich uczynków.

Chcąc wykształcić uczucia estetyczne dzieci, trzeba usuwać i uchylać wszystko, coby obrażało lub psuło poczucie piękna u dzieci, a więc brzydkie przyzwyczajenie i nawyczki; dalej, trzeba urządzić dom i szkołę w wzorowym porządku, schludności, i harmonijnem przyozdobieniu wnętrza.

B. Wychowanie moralne.

Bardzo starannego rozwijania i kształcenia wymagają tak w wychowaniu domowem, jak szkolnem, **uczucia moralne.**

Wpływają one silnie na naszą wolę i na nasze uczynki, rozstrzygają o naszej wartości moralnej. „Wielki to klejnot, kto to w sobie czuje:
Stałością pisze, cnotą pieczętuje''.
(Rej.)

Kto nie ma wstrętu do złego, nie uznaje jego brzydoty, sam łatwo do złego da się nakłonić.

Równomiernie więc z kształceniem uczuć moralnych, należy także rozwijać świadomość tego, co jest dobre.

Przykład prawdziwej moralności rodziców, wychowawców i nauczycieli, **ale przykład w czynach** a nie tylko w słowach, jest najpotężniejszym środkiem kształcenia uczuć moralnych.

Trzeba dawać dzieciom do czytania stosowne powiastki i powieści, i nigdy nie dawać im do rąk książek, w których występki przedstawiane są w pięknej powabnej szacie.

Dalej, okazywanie zadowolenia dzieciom, gdy czynią dobrze, a ganienie złych myśli i uczynków, wywiera wpływ dobry i kształci uczucia moralne.

Do wychowania etycznego, moralnego, należy kształcenie poczucia godności własnej, ambicyi.

Dla tego, nie wolno dzieci poniżać i poniewierać niestosownem traktowaniem, prostackimi wyrazami, odmawianiem zasłużonego uznania, niesprawiedliwą karą.

Szlachetną ambicyę należy podsycać, wskazując dobre przykłady u innych i odszczególniając równieśników, odznaczających się poczuciem godności własnej, poczuciem obowiązku.

Trzeba często dzieciom wykazywać, że poczucie prawdziwej godności nie polega na zdolnościach wrodzonych, majątku, tytułach, **lecz na przymiotach i zaletach zdobytych własną pilnością i pracą.**

Zwalczać trzeba **fałszywą ambicyę,** tj. przesadne wyobrażenie o swej wartości i zbytnią drażliwość na zasłużone uwagi starszych.

Wychowawcy i nauczyciele powinni chronić umysł dziecka od samolubstwa, sobkostwa.

Człowiek, który uważa swoją osobę za oś, około której całe dane społeczeństwo ma się obracać na każdym kroku doznaje zawodu, czuje się nieszczęśliwym, poniżonym, prześladowanym. —

(Przykład: p. Siemiradzki w Chicago i jemu podobni. —)

W związku z poczuciem godności jest żądza dobrej sławy.

Zalety nasze są nam miłe, przywary przykre.

Zdanie, które ludzie o nas mają, nie zmienia wprawdzie naszej wartości, jednakże sąd ludzki przywołuje do świadomości wyobrażenia nasze o własnej naszej wartości; dla tego to odznaczenia zaszczyty, dobre imię, są ludziom miłe, choćby były nawet niezasłużone; natomiast zapoznanie, poniżenie, lekceważenie, zniewaga, obmowa; zła opinia, sprawia uczucia przygnębiające.

Nie dziw więc, że każdy jest żądny dobrego imienia, a ma wstręt i obawę przed hańbą.

Żądza dobrej sławy jest z tego powodu bodźcem do dobrych uczynków, a hamulcem przeciw nieprawości.

Nauczyciel powinien dążyć do tego, aby uczeń miał **należyte poczucie dobrego imienia,** nie zaś pragnienie dobrej sławy za wszelką cenę, bez zasługi.

Samolubstwo łatwo rodzi się w sercu dziecięcem, a jestto wada bardzo wielka, która czyni człowieka nieużytecznym członkiem nie zapewniając mu przytem zgoła wewnętrznego zadowolenia.

Do wychowania moralnego należy także kształcenie uczuć sympatycznych i patryotyzmu.

Uczucia sympatyczne, (tj. współczucie), cechują prawdziwe człowieczeństwo, a mają wielki wpływ na inne uczucia moralne i w ogóle na życie etyczne.

Brak współczucia charakteryzuje zdziczałość umysłu.

Uczucia sympatyczne kształci się przykładem, wpajaniem w serca Chrystusowej zasady miłości bliźniego, karceniem zatwardziałości serca, złośliwości, plotkarstwa i t. p.

Jednakże i na to zważać trzeba, aby rozwijając u dziatwy współczucie, chronić ją od przesadnej uczuciowości i czułostkowości.

Z pośród uczuć sympatycznych najpierwsze miejsce zajmować powinno uczucie **miłości ojczyzny.**

Tylko te narody i państwa kwitną i postępują, gdzie miłość ojczyzny ożywia wszystkich obywateli; tam, gdzie kształcenie miłości ojczyzny jest zaniedbane, jest zastój i upadek.

Miłość ojczyzny powinny dzieci wyssać z piersi matek. — Rodzina jest tem ogniskiem, w którem stale płynąć powinna miłość ojczyzny.

Miłość ojczyzny powinna się objawiać w czynach, a nie tylko w słowach; **dla tego tylko czynną miłość ojczyzny,** objawiającą się wytrwałą i skuteczną pracą dla dobra publicznego, w umysły młodzieży zaszczepiać należy, **a nie miłość zewnętrzną, formalną,** — skłonną jedynie do demonstracyi, a bierną w pracy.

Nauka języka ojczystego, literatury, nauka dziejów ojczystych i geografii ziemi ojczystej, śpiewy ojczyste, prawdziwy i szczery patryotyzm rodziców i nauczycieli, oto środki, które znakomicie wpływają na rozwój i uszlachetnienie uczuć patryotycznych młodzieży.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Ohydny czyn Prusaków.

Z Westfalii donoszą o dwóch znamiennych wypadkach. W Holsterhausen z powodu polskiego napisu z nakazu wójta żandarm wyrwał krzyż z świeżej mogiły dziecka i postawił go rodzicom w sieni. Na wieczną rzeczy pamiątkę odfotografował wyrwany przez żandarma krzyż i mogiłe dziecka wydawca „Narodowca'' p. Józef Pankowski i fotografia znajduje się w jego posiadaniu. W Herne rada miejska powzięła uchwałę, że polskich wyłącznie napisów na grobach umieszczać w Herne nie wolno i uchwała ta ma moc obowiązującą.

(Tak to Prusacy obchodzą się z miejscem, gdzie spoczywają zmarli. Nie umią i nie chcą tego miejsca uszanować, bo tam na nagrobkach widnieją polskie napisy. Gdy niedawno temu magistrat miasta Tryestu powziął uchwałę, zabraniającą umieszczać na pomnikach cmentarnych napisów niemieckich — w prasie niemieckiej jak to już donosiliśmy, rozległ się krzyk zgrozy i oburzenia, a pisma niemieckie pisały, że podobny zakaz w niemieckim kraju nawet wobec najgorszego wroga byłby niemożliwy.

Germania Docet.

Nowy Gwałt Rosyjski.

Petersburg. — Duma przyjęła w trzeciem czytaniu ustawę ograniczającą prawa Finlandyi i przelewającą je ze Sejmu finlandzkiego na Dumę.

Wniosek ten będący najnowszym gwałtem rosyjskim, tym razem dokonanym przez ciało „konstytucyjne'' uchwalono 164 głosami przeciw 25. Reszta posłów nie zjawiła się na sali podczas obrad nad tem zbrodniczem przedłożeniem.

Skoro przewodniczący Dumy ogłosił wynik głosowania wpadli „istinno-rusey'' w niezwykłą radość, a już najwięcej przewodniczący „Ligi Archanioła Michała'' znany z brutalnych występów poseł Włodzimierz Puryszkiewicz.— Siepak ten carski usłyszawszy wynik głosowania wyskoczył na pulpit swój i zawołał „Finis Finlandiae'' (Koniec Finlandyi. — Przyp. red.) zostawszy za ten nowy akt brutalnego charakteru swego nagromadzonym oklaskami podobnych sobie indywiduów.

1500 ludzi zgnęło w powodzi.

Kolonia, Niemcy. — Oberwanie się chmury w kilku miejscowościach doliny rzeki Uhr, spowodowało w niedzielę w nocy olbrzymie szkody; podług najnowszych doniesień blisko 150 ludzi postradało życie. W skutek napływu wielkich mas wody, Uhr wystąpiła nagle z brzegów, a fale jej niszczyły wszystko przed sobą. Najwięcej ludzi zginęło tam, gdzie się wznoszą dwa koszarowe zabudowania, w których zamieszkiwali robotnicy włoscy i chorwaccy. Ludzie ci we śnie byli pogrążeni, a woda tak prędko wcisnęła się do badaków, że nie mieli czasu na pomyślenie choćby o ratunku. Dotychczas wydobyto ztamtąd 37 trupów.

Szkody materyalne są nieobliczone. Nasypy kolejowe z szynami zniesione, a wiele wiosek zniszczonych kompletnie. W jednej wsi zgorzało od pioruna dziesięć domów, a cztery osoby zostały ranne.

Wody znowu opadły, tak szybko jak przyszły i niebezpieczeństwo minęło. Wielu wieśniaków całe swe mienie postradało i zdani są teraz na dobroczynność publiczną.

NOWINY Z AMERYKI.

Ś. P.
KS. IGNACY GRAMLEWICZ.

W sobotę dnia 4go czerwca r.b. o godzinie 1ej po popłudniu zakończył życie ś. p. Ks. Ignacy Gramlewicz, długoletni proboszcz parafii św. Stanisława w Naticoke, jeden z pierwszych księży polskich w dyecezyi Scrantońskiej. Śmierć nie nastąpiła nagle, śp. ks. za rządów Bismarcka śp. ks. Gram przed kilku miesiącami, choroba rozwijała się szybko i w sobotę nastąpiła katastrofa. Przy łożu śmierci znajdował się p. M. Gramlewicz jedyna krewna zmarłego i kilku najbliższych przyjaciół.

Ś. p. ks. Ignacy Benewuto Gramlewicz urodził się dnia 31go lipca w miasteczku Zerkowie, w W.Ks. Poznańskiem. Początkowe wykształcenie otrzymał w szkole miejscowej, a następnie kształcił się w gimnazyum w Ostrowie, w Zachodnich Prusach. W r. 1857 został przyjęty do nowicyatu zakonu OO. Franciszkanów, w Peplinie a w roku 1862 otrzymał święcenia kapłańskie. Przez lat kilka pełnił obowiązki kapłańskie na ziemi ojczystej. Podczas wybuchu kulturkampfu przeciw katolikom Gramewicz zapadł na zdrowiu lewicz stanął do szeregu obrońców katolicyzmu i dlatego ze smutkiem był zmuszony opuścić kraj rodzinny. W r. 1875 przybył do Stanów Zjednoczonych wprost do dyecezyi scrantońskiej i otrzymał pierwszą posadę w Blossburgu. Tutaj pracował w cichości ale z powodzeniem jako gorliwy sługa Boży i gorący patryota, toteż z żalem żegnali go parafianie, gdy po dwuletniej służbie przeniesiony został na nową placówkę do Nanticoke. Od roku 1877 aż do śmierci, przez 33 lata bez przerwy pracował zmarły dla dobra swych ziomków i parafii św. Stanisława. A była to praca początkowo bardzo uciążliwa, gdyż par- św. Stanisława była jedyną, a Polacy rozrzuceni po całej okolicy potrzebowali posług duchownych. Nie tylko dzielnym kapłanem, ale i dobrym gospodarzem był śp. ks. Gramlewicz, bo pobudował wspaniałą świątynię i budynki parafialne kosztem 100 tysięcy dolarów, na których dzisiaj nie ma ani centa długu. Za jego także staraniem założona została parafia św. Wojciecha w Glen Lyon. Za zasługi położone około rozwoju kościoła mianował go biskup Hoban w r. 1900 konsultorem biskupim, a w r. 1909 nienaruszalnym proboszczem.

Przez śmierć śp. Ks. Gramlewicza traci Polonia amerykańska jednego z tych pionierów, którzy z poświęceniem pracowali dla dobra narodu.

Cześć pamięci dzielnego kapłana, niechaj ta obca ziemia lekką mu będzie.

Partya bez nazwy.

St. Paul, Minn. — Odbył się tu bankiet „Klubu Roosevelta'' na cześć byłego szefa biura leśnictwa Pinchota i byłego sekretarza spraw wewnętrznych Garfielda. Prezydent klubu w swej mowie wyraził się, że w Ameryce powstaje nowa partya, która wprawdzie nie ma jeszcze nazwy, ale ma swój wypukły program i wielu najwybitniejszych w kraju obywateli. Partya ta jest przedewszystkiem za zachowaniem ludowi wszystkich praw i przywilejów gwarantowanych mu przez konstytucyę; ma ona dwa skrzydła, na których jedno składają się tak zw. konserwatyści, a na drugie tak zw. postępowcy. Nie pozwoli ona zorganizowanemu kapitałowi zmonopolizować skarbów naturalnych i obszarów ziemi, lecz starać się będzie, aby korzyści z tych skarbów ciągnęło państwo i naród Głównym przedstawicielem tej partyi jest Teodor Roosevelt, a pomocnikami pomiędzy innemi są panowie Garfield i Pinchot.

Winni konspiracyi i defraudacyi.

New York. — Ch. R. Heeike, sekretarz trustu cukrowego i Ernest Gerbracht, sekretarz rafineryi z Williamsburga, zostali uznani winnymi kospiracyi, mającej na celu zdefraudowanie rządu na komorze celnej przy płaceniu podatków celnych od przewożonych przez granicę towarów. Co do winy Jmesa F. Bendernagela, sędziowie przysięgli nie mogli się zgodzić na żaden wynik i wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ten urzędnik trustu pójdzie wolno.

Werdykt sądu przysięgłych ogłoszony był dopiero po dwunastogodzinnych debatach. Heike oskarżony był w sześciu punktach i wszystkie punkty zostały zatrzymane w sile, jako udowodnione zarzuty konspiracyi. Obecnie więc urzędnicy trustu uznani winnymi i konspiracyi, skazani mogą być według prawa najwyżej na dwa lata więzienia w Atlanta i 10 tysięcy dol. kary pieniężnej.

Gerbracht został uznany winnym we wszystkich sześciu punktach, zawierających nietylko konspiracyę, lecz i inne nadużycia przy przewożeniu towarów przez komorę celną. W jego wypadku najwyższa kara może być dwanaście lat więzienia i kara pieniężna w sumie 40 tysięcy dol. lub obie kary razem.

Do tej pory winnych nie uwięziono, lecz pozwolono im chwilowo znajdować się na wolności z warunkiem, że w oznaczonym czasie stawią się przed sędzią Martinem do przyjęcia wyroku.

Do konspiracyi i defraudacyi przyznali się także inni urzędnicy trustu, a mianowicie Halligan, Voelker i Walker.

Sekretarz Heike stawiony został pod kaucyę 5,000 dol. Gerbracht 10,000 dol. i Bendernagel 5,000 dol.

Roosevelt wygłasza mowę do Polaków.

Z pokładu parowca „Kaiserin Augusta Victoria'' 13 czerwca. — (Telegrafem iskrowym przez Cookhaven, Irlandya). Były prezydent Stanów Zjednoczonych — Roosevelt przysłuchiwał się wczoraj katolickiej mszy św., którą urządzooo na pokładzie statku dla 1.200 Polaków, pochodzących z pod zaboru rosyjskiego i austryackiego. Wychodzący obstąpili ołtarz, ozdobiony flagami amerykańskiemi i śpiewali litanię, po ukończeniu tejże, zabrał głos p. Teodor Roosevelt i przemówił do wychódźców, dając im wskazówki, jak zachowywć się na przyszłość. Mowę p. Roosevelta przetłumaczył słuchaczom ksiądz — na polskie. Radził więc były Prezydent Polakom by po wylądowaniu trzymali się z daleka od osób nieznanych; upominał ich by pamiętali na prawa obywatelskie i starali się szanować prawa kobiety. Gdy Roosevelt skończył swoją przemowę, wychódźcy otoczyli go i starali się ucałować jego ręce. Później nieco w kajucie drugiej klasy, gdzie urządzono nabożeństwo niemieckie, przemawiał Roosevelt w ten sam sposób do Niemców. Dzisiaj przysłuchiwał się Roosevelt nabożeństwu protestanckiemu i wygłosił mowę do załogi okrętowej.

We wtorek, urządza p. Roosevelt wspólnie z księżmi polskimi niemieckimi i francuskimi oraz protestanckimi, przyjęcie dla pasażerów pierwszej i drugiej klasy.

KRONIKA MIEJSCOWA.

W SPRAWIE KOPALNI I KOKSIARNI JAMISCN.

Postaraliśmy się na razie o karty wypłaty i wykazy dni roboczych w kompanii Jamison. Cały materyał chcemy zbadać jeszcze dokładniej i dopiero w przyszłym tygodniu obszerniej zajmiemy się tą sprawą.

Na razie zwracamy się do naszych czytelników w okręgu zajętym przez firmę Jamison, by o ile możności starali się na drodze pokojowej załatwić wszelkie spory. Kompania prowadzi otwartą kopalnię, a o ile z tych wykazów przekonaliśmy się warunki płacy nie są tak złe, by nie można na nie godzić się.

W kopalniach i koksiarniach Fricka zastój zupełny, a ludność mająca w tychże zatrudnienie ubożeje z dniem każdym. Głębokiego potrzeba zastanowienia, by nie popełić błędu.

Zorganizowana praca jest nader dobrą, lecz z drugiej strony należy patrzeć, czy znajdzie się oparcie i czy ci sami, którzy dążą do zorganizowania unii górniczych w chwili krytycznej staną po stronie zorganizowanych. Najwięcej łamistrajków rekrutuje się z pośród amerykanów.

Skrzynki do listów.

Słyszy się zewsząd narzekania naszych Czytelników a mianowicie z miasta Pittsburga, że w ostatnich tygodniach nie otrzymali „Wielkopolanina'', nie można tu przypisywać winy Wydawnictwu, ponieważ pismo wysyłanem jest regularnie, lecz cała sprawa polega na tem, że poczta poczyniła pewne zmiany tj. że listonosze donoszą czy to listy lub gazety nie wyżej jak na pierwsze piętro, Jeżeli nie ma elewatorów, powinny być dla każdego lokatora osobne skrzynki do listów, gazet i podobnych rzeczy. Jeżeli więc lokator zamieszkały powyżej drugiego piętra nie ma swej własnej skrzynki to listonosz zabiera listy i gazety z powrotem na pocztę.

Podrabiacze.

Aresztowano jeszcze w maju 2 amatorów podrabianych pieniędzy Piotra Szydłowskiego i Jana Bawarowskiego. Szydłowskiego ujęto w Braddock, a Bawarowskiego w Westfield, Mass. i sprowadzono do sądu w Pitttburgu. Stoją oni pod oskarżeniem, że albo sami wyrabiali fałszywe dolary i pół dolary lub byli współce z podrabiaczami takowe puszczać w Braddock i w okolicy.

Wkrótce staną przed sądem Stanów Zjednoczonych.

Koń zabity.

Tramwaj Sharpsburg kolidował z wozem przy 26ej ulicy i Penn ave. Woźnica wyszedł cało, konia zaś musiano zastrzelić.

Maryan Gawalewicz

(Wspomnienie pośmiertne.)

27-go maja o 9-ej wieczór zmarł we Lwowie od szeregu dni ciężką złożony chorobą, znany i zasłużony literat, powieściopisarz, dramaturg Maryan Gawalewicz.

Literatura polska zubożała o jedno pióro, teatr polski poniósł wielką stratę, bo ś. p. Gawalewicz pracował nie tylko piórem dla sceny, ale położył wielkie zasługi, jako dyrektor teatru polskiego w Łodzi i teatru Małego w Warszawie, od szeregu miesięcy zaś zaznaczył się nader dodatnio, jako kierownik artystyczny teatru miejskiego we Lwowie.

Ś. p. Maryan Gawalewicz urodził się w r. 1852 we Lwowie. Tutaj ukończył szkoły średnie i tutaj uczęszczał na politechnikę, poczem studował na uniwersytecie krakowskim. Zaczął pisać bardzo wcześnie. Pierwszą nowelę p. t. "Jedno więcej," wydrukował w lwowskim "Przyjacielu domowym" z r. 1868. W Krakowie redagował z Kazimierzem Bartoszewicz od r. 1874 "Szkice literackie i i społeczne" (tygodnik), przez pewien czas "Dyabła," pismo humorystyczne, również z Bartoszewiczem.

W roku 1877 przybył Gawalewicz do Warszawy na wezwanie Wacława Szymanowskiego i zaczął pracować w "Kuryerze Warszawskim"; redagował potem "Tygodnik powszechny" i "Romans i powieść"; należał jako fejtonista przez lat kilka do redakcyi "Kłosów," które porzucił dla "Tygodnika powszechnego". Po jego sprzedaniu Gebethnerowi, wstąpił do "Gazety polskiej," a następnie został współredaktorem "Tygodnika ilustrowanego i jego kierownikiem literackim do r. 1898.

Następnie objął ś. p. Gawalewicz redakcyę "Kuryera niedzielnego, który przetworzył na "Tygodnik polski," z którego ustąpił po pół roku. Długie lata był feljetonistą "Bluszczu" ("Pogawędki") i "Tygodnika romansów i powieści"; wogóle napisał przeszł 1000 feljetonów w rozmaitych pismach codziennych i tygodniowwych. Jako recenzent teatralny prowadził feljeton w "Gaz. warsz. najdłużej pisywał sprawozdania z teatru w "Kuryerze porannym" oraz w innych dziennikach i tygodnikach.

Pracował zawodowo jako literat oraz jako dziennikarz. Literatura poznała go jednak więcej.

Od drobnych nowel w "Kuryerze Warsz." przerzucił się do powieści.

Pierwszą większą powieść pod tyt. "Gasnąca dusza" wydrukował w Bluszczu 1883 tamże "Filistrów" (2 tomy 1887), którymi rozpoczął szereg powieści społeczno-obyczajow, jak: "Drugie pokolenie" (2 tomy). "Mechesy" (3 tomy), "Od jutra," "Szubrawcy" (3 tomy), "Warszawa" (3 tomy) — nadto szereg powieści z pokładem psychologicznem, jak: "Ćma", tłómaczona na język niemiecki i rosyjski, "Mgła", "Bluszcz", "Cudak", "Znak zapytania".

Wydał kilka zbiorów nowel, mianowicie: "O niej" (2 tomy) "Z mego albumu", "Żona", "Motyl" "Dusze w odlocie" "Szkice i obrazki". Szereg studyów krytyczno literackich: "O Śpiewaku Wiesława", "O Franciszku Zabłockim", "Augeście Wilkońskim," "Bohdanie Zaleskim", Józefie Korzeniowskim" i inne.

Obszerniejszą monografię Tomasza Zana opracowuje pod tyt "Druch Micklewicza" w 2 tomach, na podstawie źródeł archiwalnych. Pisał o "Antoniusza i Kleopatrze" i "Makbecie" Szekspira. Mnóstwo poezyj lirycznych, wydawszy osobny zbiór w Krakowie pod tyt. "Poezye", z illustracami Piotra Stanchiewicza.

Dla sceny napisał szereg komedyi jednoaktowych i obrazków dramatycznych, jak "Barkarola" tłómaczona na język niemiecki i grana w berlińskim Residenz-Theater), "Dzisiejsi" "Perła", "Preludyum Chopina" "Po drodze", "Guzik", Kraszewski w Warszawie", "Z rozpaczy" "We czworo", Stare długi" (2 akty) i t. d.

Wprawdzie na estradę oryginalne monologi; tłómaczył kilka sztuk z niemieckiego, francuskiego i włoskiego dla scen warszawskich. Osobno wydał utwór poetycki pod tyt. "Królowa niebios" osnuty na legendach ludowych, wierszem i prozą, która zdobyła sobie szeroką poczytność zarowno dla treści, jak i illustracyi P. Stachiewicza; włoski, francuski i angielski.

W roku 1898 mym odbył podróż na Wschód, w czasie której zwiedził Turcyę, Azyę Mniejszą i Grecyę a wrażenia z tej podróży spisał w szkicach "Tu i tam", drukowanych w "Kuryerze niedzielnym.

W roku następnym 1899 Gawalewicz rozpoczyna nowy okres pracy, podejmuje się bowiem kierownictwa przedstawień dla ludu, zakłada potem tak zwany Mały Teatr przy warszawskiej Filharmonii. Olbrzymia praca, piętrzące się trudności i zawody, nie zrażają go wcale. Ale z pracą, nie zawsze idzie w parze powodzenie. Mimo poparcia i gorącego uznania ze strony krytyki, Gawalewicz nie mógł pokonać trudności wypływających z apatyi publiczności.

W jesieni ubiegłego roku, powołany do współpracownictwa w teatrze miejskim we Lwowie przez dyrektora Hellera — przybył tutaj i objął artystyczne kierownictwo. Nie miał jeszcze rozwinąć skrzydeł do lotu — gdy ciężka choroba zwaliła go na łoże.

Przed kilkunastu dniami, gdy lekarze stwierdzili gangrenę w nodze, poznali odrazu, że dla chorego nie ma już ratunku. Amputować nogę było niepodobieństwem z powodu wady sercowej chorego tymczasem gangrena posuwała się groźnie naprzód. Chory marzył jeszcze o wyzdrowieniu, roił plany górne o dalszej pracy tymczasem przyszła śmierć — ukojenia.

We Lwowie się urodził, tutaj począł stawiać pierwsze kroki tutaj przyjechał złożył głowę na wieczny spoczynek.

Cześć jego pamięci!

Skorowidz Wykładów w Pennsylwańskiem Kolegium Polskiem we Filadelfii

Allegheny Ave. and Cedar St.

Kurs przygotowawczy dzienny.

Na ten kurs może zapisywać się ta młodzież męska i żeńska, która nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana w szkołach elementarnych do szkół wyższych. Studenci i studentki muszą mieć nie mniej niż 12 lat wieku.

Wydział przemysłowo-handlowy i polityczny dzienny.

Na ten wydział może zapisywać się młodzież męska i żeńska różnego wieku. Wydział ten daje studentowi lub studentce wyższe ogólne naukowe wykształcenie, — uzdolniające do prowadzenia na wyższej stopie handlu, do urzędów miejskich nawet najwyższych, do administrowania wielkich przedsiębiorstw itd. Wydział ten również przygotowuje na niektóre kursa uniwersyteckie.

Wydsiał przygotowawczo-prawniczy dzienny.

Wykłady na tym wydziale przygotowują młodzież tak męską jakoteż i żeńską do studyów prawniczych, czyli na adwokatów.

Wydział przygotowawczo-medyczny dzienny.

Wykłady na tym wydziale przygotowują młodzież tak męską jakoteż i żeńską do studjów medycznych, aptekarskich, dentystycznych itd.

Wydział gimnazjalny filologiczny dzienny.

Wydział ten przygotowuje na księży, nauczycieli i nauczycielki

Wydział dowolny mieszany.

Wydział ten obejmuje program różnych przedmiotów, — które sobie student lub studentka dowolnie obiorą. Profesorowie jednak muszą osądzić czy obiór przedmiotów ma jakisens i czy rzeczywiście może przygotować do jakiego zawodu. Wydział ten również ma na celu wypróbowaną daną jednostkę, do czego ona posiada większe zdolności.

Wydział gimnazjalno-techniczny.

Na wydział ten może się zapisywać młodzież męska, która chce poświęcić się mechanice i inżynieryi cywilnej lub wojskowej.

Wydział uniwersyteki filozoficzny dzienny.

Wydział ten obejmuje kurs Filozofii chrześciańskiej włącznie z naukami przyrodniczemi, Historyę Filozofii, Socyologię, Filozofię Dziejów, Literaturę Polską i Powszechną, Pismo św. Prawo kanoniczne i Historyę kościelną. Zwyczajni słuchacze, którzy chcą po skończeniu tego kursu otrzymać dyplomy muszą skończyć gimnazyum filologiczne; słuchaczami nadzwyczajnymi wszystkich, lub też niektórych tylko przedmiotów tego wydziału mogą być i tacy, którzy nie skończyli przedtem kursu gimnazyalno-filologicznego.

Wydział uniwersytecki filologiczno-pedagogiczny.

Wydział ten przygotowuje do egzaminów państwowych na nauczycieli i nauczycielki do szkół niższych i wyzszych publicznych i parafialnych.

Na tym wydziale specyalną opieką będą otoczone studentki wysyłane przez zakony żeńskie. Kandydatki na nauczycielki mogą być wysyłane do pierwszej klasy gimnazyalnej już od 13 roku życia.

Na wydziale filozoficznym specyalną opieką będą otoczeni przyszli księża. Kolegium będzie starało się dać im jąknajlepsze wykształcenie i rozwinięcie naukowe, moralno-religijne i patryotyczne.

Kursa dzienne rozpoczynają się o godzinie 9ej rano i trwają w różnych godzinach aż do 5ej po południu. Dla przyszłych księży przedemszą medytacya o godz. 7.30 oraz wieczorne nabożeństwo.

Kursa wieczorne.

Kursa wieczorne są przeznaczony dla tych, którzy nie mając funduszów, muszą chodzić w dzień do pracy fabrycznej. Na tych kursach przy dobrej woli można wykształcić się na Adwokata, Dentystę, Lekarza, Aptekarza, przygotować się do piastowania urzędów miejskich lub administrowania wielkich przedsiębiorstw handlowych.

Kursa wieczorne obejmują.

Wydział przemysłowo handlowy i polityczny dla mężczyzn i bobiet.

Wydział ogólno kolegialny.

Wydział ten przygotowuje do studyów uniwersyteckich, prawniczych, medycznych, dentystycznych, aptekarskich.

Wydzial techniczny niższy i średni.

Wydział ten kształci na techników, elektrotechników, maszynistów i t. d.

Wydział techniczny średni średni:

Inżynieryę cywilną, naukę planów i wyższą matematykę stosowaną do techniki.

Uniwersytet popularny, dla którego przeznaczona jest specyalna hala tealralna.

Będą tam wykłady popularne z dziedziny nauk przyrodniczych, Historyi i Literatury polskiej i powszechnej, Filozofia, nauki społeczne i nauki pedagogiczne. Uniwersytet ten będzie otwarty dla mężczyzn i kobiet.

Szkoła polska i angielska dla dorosłych analfabetów.

Nauka czytania i pisania po polsku i angielsku podług najnowszych metód bez sylabizowania. Wykłady arytmetyki elementarnej

Szkoła obywatelska.

W tej szkole słuchacz możliwie w krótkim czasie będzie gruntownie przygotowany do egzaminu na papiery obywatelskie, oprócz tego będzie dobrze obeznany z prawem administracyjnem, przez co po otrzymaniu papierów stanie się obywatelem świadomym swych praw.

Po przeczytaniu tego skorowidza weź się, mój bracie, zaraz do pracy nad sobą. Nie wstydź się, że może bardzo mało umiesz, gdyż profesooowie Kolegium nie będą patrzeć na to czem teraz jesteś, lecz na to co z ciebie można zrobić; że można coś zrobić to nie ulega żadnej wątpliwości, bo Pan Bóg dał każdemu jakieś zdolności. Profesorowie Kolegium naukowi specyaliści polscy i angielscy sami cię wyegzaminują (tylko ty będziesz i oni na egzaminie) i powiedzą ci do czego ty posiadasz najlepsze talenta.

Jeżeliś biedny lub biedna to będziesz chodzić w dzień do fabryki a wieczorem do Kolegium.

Tylko kilka lat pracy, pomyśl, tylko kilka lat, a możesz się wykształcić i stać się naukowym specyalistą, pobierającym wysoką płacę. Ci którzy dzisiaj we fabrykach lub w rządzie przewodzą nad tobą i nieraz cię poniżają, byli kiedyś takimi jak i ty, lecz później przez kilkuletnią pracę nad swojem wykształceniem doszli do pięknego kawałka chleba.

Nietylko mężczyźni lecz i kobiety nie powinny poprzestać tylko na pracowaniu we fabrykach i marnych opłatach, lecz wziąść się do nauki. Jeżelibyś jednak, mój bracie, niechciał się kształcić, lecz poprzestał na marnem, jakie terąz pędzisz życiu, (a może nawet i dobrze czytać nie umiesz) to odtąd nie narzekaj na to, żeś nieszczęśliwy i biedny, że inni tobą pomiatają, że źle jest na świecie lecz ubolewaj tylko nad twoją własną głupotą, bo ona jest przyczyną twojego nieszczęścia.

Wszystkie wykłady rozpoczynają się 1. września. Aplikanci do Kolegium zgłaszać się mogą zaraz pod adresem: Pennsylvania Polish College.

Zarząd Kolegium
Allegheny Ave. and Cedar St.
Filadelfia, Pa.



ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Napad na uniwersytet.

Dnia 19go maja o godz. 5.30 min. zjawiła się przed uniwersytetem lwowskim gromada młodzieży ruskiej oraz nieznanych indywiduów w liczbie około 300 osób z osławionym Osypem Nazarukiem na czele. Nazaruk zażądał wpuszczenia go na uniwersytet, nie umiał jednak wylegitymować się, w jakim celu o tak wczesnej porze zjawił się. Służba uniwersytecka zamknęła drzwi, poczem gromada pertraktowała z agentem policyi i oddaliła się. O tym usiłowanym napadzie wiedziały już przedtem władze akademickie i zapewne okoliczność ta skłoniła rektora uniwersytetu, dra Głąbińskiego, że z Wiednia ogłosił czwartek jako dzień rektorski wolny od wykładów, aby mógł w piątek osobiście czuwać nad spokojem w uniwersytecie.

Wydelegowani przez klub ukraiński delegaci posłowie K. Lewicki, Kollesa i Dniestrzański konferowali przez cały dzień wczoraj z młodzieżą ukraińską, przedstawiając jej, że wszelki napad na uniwersytet lub profesorów polskich z jej strony może najfatalniej zaszkodzić interesom Rusinów w parlamencie wiedeńskim i akcyi rozpoczętej przez klub ukraiński w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Zapewne pod wpływem tych nalegań młodzież ukraińska nie ponowiła napadu na uniwersytet i zaniechała zamierzonego pochodu przez miasto.

Z przedstawionego stanu rzeczy pokazuje się, że obawy młodzieży i władz akademickich z powodu uplanowanego napadu Ukraińców były zupełnie uzasadnione i że skargi Ukraińców głoszone w „Dile" i innych pismach na rzekomą prowokacyę ze strony polskiej były tylko podstępem, zakryciem na uniwersytet, celem zrzucenia odpowiedzialności z góry na prowokowaną młodzież polską.

Pożar Przemyślan.

U stolarza Reisa było dużo szczurów. W dniu wybuchu pożaru schwytano szczura, oblano naftą i podpalono. Płonący szczur wpadł w heblówki i wzniecił pożar. Istnieje zabobon, że płonący szczur pędzi do gniazda i w ten sposób raz na zawsze wypłoszy wszystkie inne szczury z tego miejsca. Obliczają, że spłonęło 73 numerów, a przeszło 200 rozmaitych budynków. Przeszło 300 rodzin, a około 1000 dusz pozostało bez dachu. Są to najubożsi mieszkańcy Przemyślan, tylko kilkunastu z popalonych było majętniejszych. Dziś czeka ich ostatnia nędza. Mniej niż połowa spalonych domów była asekurowana. Śmiertelnych ofiar w ludziach nie ma. Powiadają, że jednemu z bogaczów spaliły się pieniądze i weksle w większej ilości.

Wykopany skarb.

Andrzej Hałamija, kopiąc w piwnicy pod kościołem OO. Dominikanów we Lwowie, wybrał wraz z ziemię wielką ilość srebrnych pieniędzy, lecz z powodu ciemności nie spostrzegł skarbu. Gdy ziemię wywieziono na ulicę, inni robotnicy rzucili się do zbierania pieniędzy. Zawiadomiona policya wysłała agenta, który odebrał dwom robotnikom 120 guldenów, trzeci, na razie niewyśledzony, miał zabrać przeszło 100. Ile zabrali obcy ludzie również nie wiadomo. Właściciela skarbu także nikt nie zna.

Kupcy! Ogłaszajcie się!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Kwidzyn.

W tutejszym młynie parowym urwał pas transmisyjny 35-letniemu robotnikowi Fr. Pawieckiemu rękę, wskutek czego prawdopodobnie umrze.

Ryjewo.

17 letni syn posiedziciela Rajkowskiego utonął podczas kąpania w stawie.

Biskupiec.

W Wielkiem Biesowie szalał ogromny pożar, pastwą którego padł kościół, szkoła i pięć budynków mieszkalnych.

Kartuzy.

Niebawem rozpoczną tu budować nową kolej z Kartuz przez Starymłyn do Gdańska

Odolanów.

W Bogdaju wybuchł w zabudowaniach Matyby pożar, który obrócił w perzynę 11 gospodarstw. Nie wszyscy pogorzelcy byli zabezpieczeni i to jeszcze nisko.

Pniewy.

Na łono Bismarka przeszedł dobrowolnie robotnik Telechowski z St. fanowa, który przezwał się za zezwoleniem władz Schulzem.

Śmigiel.

Służąca Ratajczak, która spowolowała pożar przez nieostrożność, została skazaną przez sąd ławniczy na 14 dni więzienia.

Gniezno.

Swą teściową zranił ciężko robotnik Łąskowski, która u niego mieszkała. Później polał wielki kawał drzewa naftą i zapalił, a sam uciekł. Teściowę w beznadziejnym stanie umieszczono w lazarecie. Laskoskiego dotąd nie złapała policya

Swarzędz.

Podczas burzy, która tutaj szalała, uderzył piorun w dom mieszkalny włódarza Józwiaka i zabił jego żonę,

Pleszew.

Były oberżysta Piasecki sprawował funkcye inspektora jakiegoś ubezpieczenia. W pewnej wsi pod Raszkowem pokłócił się z kilku gospodarzami Podczas sprzeczki tak go poturbowano, że umarł wskutek obrażeń.

Leszno.

Kowal kolejowy Tomasz Szymański rzucił się w samobójczym zamiarze przed nadjeżdżającą maszynę do ranżerowania, która go też na miejscu zabiła.

Wronki.

17 letnia córka handlarza Tucholskiego z obawy przed kometą dostała pomięszania zmysłów.

Pleszew.

Morderca rodziny Wasilewskich w Bogusławcu pod Pleszewem, dezerter rosyjski Michał Koczyński, wkrótce odbierze zasłużoną karę za swoje zbrodnie. Odstawiono go do Warszawy, gdzie będzie stawał przed sądem wojennym.

Chełmno.

Aresztowano tu stolarza Konstantego Reiwera, podejrzanego o to, że wspólnie z Ligmanowskim napadli na gospodarza w Kolnie, obili i obrabowali go, a następnie usiłowali wrzucić do pobliskiego stawu, w czem im jednak przeszkodzono.

PAMIĘTAJ, ŻE WIARA I NARODOWOŚĆ, TO SKARBY, KTÓRYCH ZATRACIĆ NIE WOLNO!

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Straszna zbrodnia.

We wsi Załuże w pow. ciechanowskin, 15 letni chłopiec nazwiskiem Pęczkowski, powodowany zemstą, zadaj 10 letniemu chłopcu Kępskiemu śmiertelną ranę nożem. — Kępski zmarł po kilku godzinach męczarni.

Napad.

Pod wsią Małodjatyczami dokonano śmiałego napadu na 12 ludzi, jadących na 3 furach włościańskich. Napastnicy w liczbie 8 w maskach, uzbrojeni w browningi i noże, zatrzymali przejeżeżających i odebrali im wszystkie pieniądze. — Ponieważ nie wszyscy chcieli dobrowolnie poddawać się ścisłej rewizyi, bandyci użyli broni, — przyczem jednego żyda zabito a drugiego poraniono.

Wilno.

Znowu posypał się cały szereg kar na ludzi, którzy innych uczyli czytać, albo pozwalali, aby to przestępstwo dokonywane było w ich domu i za ich wiedzą.

Skazano tych szkodników na grzywny w wysokości od 3 do 15 rubli. I to nazywa się w Rosyi cywilizacyą.

Częstochowa.

Znikła tu przed miesiącem 18 letnia dziewczyna. Po tygodniu siostra jej dowiedziała się, że zabrał ją podstępnie agent żywego towaru, przebywający z nią w hotelu w Sosnowcu, skąd miał ją wywieźć do Brazylii. Siostra zaczęła poszukiwania w owym hotelu i znalazła swą siostrę wraz z drugą dziewczyną zamknięte w jednym z numerów. Na drugi dzień miał je ów agent wysłać do Mysłowic.

Mińsk.

Gubernator miński rozesłał do policji okólnik, w którym poleca donosić mu o agitacji duchowieństwa k a t o l i c k i e g o wśród ludności polskiej w sprawie kanonizacji królowej Jadwigi.

— W Mińsku zmarł śp. generał Zygmunt Święcicki, doktór medycyny, w wieku lat 75 Zmarły był wybitnym działaczem miejscowym najstarszym radnym miasta. Osierocił żonę, siostrzenicę Adama Mickiewicza, oraz syna Witolda i córkę Lidję Tańską, obywatelziemską powiatu wilkomierskiego.

Nowo-Święciany.

Wyjechało stąd na zarobki do gub. pezeńskiej 780 mężczyzn Litwinów.

Zgon pisarza ukraińskiego.

Odbył się tu pogrzeb wybitnego pisarza ukraińskiego Borysa Hryncezenki, który zmarł w Ospedeletti. W ciągu swej prawie 30 letniej pracy literackiej Hrynczenko napisał 40 powieści z życia ludu ukraińskiego i kilka dramatów, grywanych z powodzeniem przez trupy małoruskie. W ostatnich kilku latach był współpracownikiem pism ukraińskich.

Konfiskata.

Kijowski komitet do spraw prasowych skonfiskował wydrukowany w drukarni Barskiego hymn ukraiński „Szcze ne wmerła l kraina". Wydawcy hymnu pociągnięci zostaną do odpowiedzialności sądowej z art. 129 nowego kodeksu karnego.

(Zresztą sądzimy, iż żyd nie powinien należeć do Organzacyi Ideowej Polskiej.)

KILKA PYTAŃ I ODPOWIEDZI

W najwięcej smutnych i bolesnych dla Was chwilach, czy postracie rodziców, braci i sióstr komu macie zaufać w oddaniu sprawienia pogrzebu?

Znacie mię już od dwudziestu pięciu lat, jako fachowego pogrzebowego i śmiało mogę powiedzieć że nikt mi nie może udowodnić, żebym kogokolwiek źle lub drogo obsłużył, owszem wszyscy mi muszą przyznać, że wszystko co mi oddano do załatwienia, zrobiłem tak jak mi sumienie nakazało.

Kto Was może obsłużyć najtaniej w pogrzebach?

Jako współwłaściciel fabryki trumien, oddaję takowe za cenę hurtowną czyli urządzenie pogrzebu kosztuje Was 25 procent taniej niż gdziekolwiek.

Kto Wam najwięcej może dopomódz?

Setki z Rodaków wiedzą z doświadczenia, że wedle możności starałem się dopomagać pod każdym względem moim kostumerom.

Mam nadzieję, że i nadal będę mógł liczyć na zaufanie Polaków tem więcej, że obecnie mogę taniej ofiarować moje usługi.

Mój ofis: No. 3038 Brereton ave.,
Andrzej Ratajewski,
Pogrzebowy.

KOTWICZNE ŚRODKI DOMOWE UZDRAWIAJĄ FAMILIE.

Choroba każdego czasu może łatwo nawiedzić lub wypadek spotkać każdą familię. Lekkie przypadki mogą być leczone w domu bez doktora. Czasem potrzebna jest pomoc lekarska, lecz on może mieszka gdzie bardzo daleko, a tu zaraz trzeba coś uczynić. W tym lub owym razie powinny Kotwiczne środki domowe być pod ręką. Tymi środkami można leczyć większą część cierpień bez trudności i z małym kosztem.

Ten stary i niezawodny Pain Expeller stał się sławnym i zasługuje na tę sławę jako środek zewnętrzny na reumatyzm, rwę ledźwiową, ból w krzyżach i członkach neuralgię, scyatykę, wywichnięcia i potłuczenia. Gdy w zaziębieniu natrzesz nim piersi i gardło, uwolni cię od bólu, ułatwi oddech, przypieszy cyrkulacyę krwi a temsamem zapobiegnie zapaleniu i napływowi. Zapytaj się przyjaciela który zna Pain Expeller, co on myśli o nim, to ci doradzi, abyś nigdy nie był bez niego. Pożyteczniejsze lekarstwo — tak szybko działające skuteczne — nigdy nie znajdowało się w żadnej butelce; kosztuje 25 i 50 centów.

Kotwiczny Sarsaparylian. Ociężałość, przygnębienie, brak apetytu i energii, krosty i węgry na skórze zapowiadają, że krew potrzebuje dobrego przeczyszczenia, a do tego nic nie nadaje się tak dobrze jak Kotwiczny Sarsaparylian. Wyrabiany bywa przez biegłych farmaceutów z wybornego sarsaparylowego korzenia, umyślnie w tym celu sprowadzanego, który znów tak się przerabia, że musi wydać wszystkie medyczne własności (nie jak zwyczajne sarsaparyle). Cena butelki wynosi $1.00.

Kotwiczne pigułki Kongo. Większa część bólów pochodzi z złego trawienia i towarzyszącego mu zatwardzenia. Dobra dawka pigułek Kongo przeczyści doskonale wnętrzności i, skoro tylko przepełnione kiszki pozbędą się swojego ciężaru, zaraz polepszenie nastąpi. Wzdęcie, zawrót głowy, brzydki smak w ustach, nadmiar śluzu na zębach i dziąsłach, jako też zgniłe gazy w żołądku i kiszkach zostaną usunięte przez Kotwiczne pigułki Kongo. Flakonik 25 i 50 c.

Pomiędzy innymi Kotwicznymi środkami domowymi, które sprzedają polscy aptekarze są zazwyczaj:

Kotwiczny Stomaka — na niestrawność, z aromatycznych ziół. Butelka 50 centów.

Kotwiczne Tamarony, łagodny środek rozwalniający w formie czekoladek 50 centów.

Kotwiczna Ferrola, ulepszone krople żelazne, które wzbogacają krew — na blednicę — 75 c.

Kotwiczne pastylki Sahhat — dostarczające specyalnego pożywienia i siły; 50 c. za flakonik.

Kotwiczne pigułki Loxa — na katar i zaziębienie. 50 c.

Kotwiczne pigułki Inga uwalniają od kaszlu i zluźniają flegmę; 50 c.

Kotwiczne pigułki Kafir — na niestrawność i po przepiciu; 50 c.

Kotwiczna pasta na robaki, smaczny środek, który dzieci zjadają jak cukierki; 25 c. za pudełeczko z 5ciu kawałkami.

Kotwiczne mydło tymolowe, łagodne przeciwgnilne do użytku dla chorych; kawałek 25 c.

Kotwiczny Krakalos, krople szybko usuwające ból zębów; butelka 25 c.

Kotwiczne proszki Doka — na katar żołądkowy, letnie cierpienia, uparte rozwolnienie; pudełeczko 25 c.

Kotwiczna maść Lagosa — na wyrzuty naskórne, wrzody, liszaje; słoik 50c

Kotwiczna maść Bolamo, na otwarte rany, przeciw gnilna; 25 c.

UWAŻAĆ NA KOTWICĘ.

Jeżeli nasz zapisany znak handlowy „kotwica" znajduje się na etykiecie możecie być pewni, że otrzymujecie prawdziwe Kotwiczne środki domowe lecz wszystkie środki, uchodzące za Kotwiczne bez tego znaku są podróbkami. — Gdy aptekarz nie może wam dostarczyć prawdziwych wyrobów, wyślijcie należytość wprost do nas, a my je wam poślemy.

F. AD. RICHTER & CO.
213—215 Pearl str., —— New York.

— Gdzie nie chodzić? — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie dbają!

Co pisze żołnierz.

„Nawet żołnierze nie są wolni od bólów głowy. Mogę jednak z radością powiedzieć, że skoro tylko zaczyna boleć mnie głowa, jeden lub dwa Severy Opłatki na Ból Głowy i Neuralgię powstrzymują tę dolegliwość natychmiast". Tak pisze pan A. Morawek, żołnierz 8go pułku kawaleryi Stanów Zjednoczonych z Fort Robinson, Neb. „Opłatki te czynią głowę lekką i nie obciążają mózgu, jak to czynią inne preparaty". — Na sprzedaż u aptekarzy. 25 centów pudełko. W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Ia.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
t. Gaduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 GRANT.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:

Rocznie w Stanach Zjednoczonych....	$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....	$2.00
Pojedyńczy numer..........................	.05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

Za Artykuły pod nagłówkiem „nadesłane'' i ogłoszenia, Redakcya nie odpowiada.

UWAGI.

A no zgoda. Niech tam sobie co chce pisze najukochańszy Nuchym Chuchym ten od naszych „szajgieców'' Jerozolmskich wielki zbawca od „zmniejszonej' i rozbitego dzwonu, niech tam, niech tam p. Abc. sumituje się, że był podczas głosowania — z naszej strony po skonstatowaniu faktu, że ze Zarządem Centralnem musi być kiepsko kiedy wypuszcza znowu szczekające dzwonki—pozostawiamy to na uboczu, a jest więcej spraw wartych zastanowienia.

Chcemy tu zwrócić uwagę naszych Czytelników na pewne głosy w prasie angielskiej i bez żadnych z naszej strony komentarzy podać pod sąd ogółu czytającego.

W stanie California spotka się w dniu czwartego lipca dwu ludzi — biały i czarny, którzy już od miesięcy usilnie przygotowują się do walki na pięście. Wraz z całym sztabem pomocników, biegają, skaczą, jedzą, piją, śpią i znowu powtarzają te same czynności od początku dzień za dniem, by w dniu walki ze stanu człowieczeństwa przejść w stan zwierzęcy i całą siłą zwierzęcości, pozbawiwszy się o ile możności wszelkiej ludzkości prasnąć swego zbydlęconego przeciwnika po pysku, by się nie podniósł.

To jest tak zwany „training'' pięściarzy, sława i największa chluba amerykańska.

Ci dwaj, to biały Jefries i czarny Johnson. Staną w zamkniętem kole, a każdy z determinowany uderzyć swego przeciwnika, by go pozbawić przytomności, a każdy koncentruje już nie umysł ale instynkt wyćwiczony by o ile możności okazać się większem bydlęciem.

Prawda jakie to wzniosłe w dwudziestym wieku w rozkwicie cywilizacyi, w kraju który ma pretensyę do najwyżej cywilizowanego między narodami — i właśnie prawie cały ten kraj, prawie cały naród ten nowoczesny cywilizowany tysiąc krotnie więcej zajmuje się jednem potknięciem się Johnsona lub Jefriesa aniżeli jakiemikowiek wypadkami wiedzy, aniżeli prawem, nędzą lub dobrobytem.

Zajdzie jakiś ważny wypadek i jest o tymże długo i szeroko w pismach, ale chyba tysiączny poświęci mu chwil kilka, wytchnie Jefries lub Johnson palec, o te wiadomość wieść stugębna rozniesie w krańce świata lotem błyskawicy, bo cóż dla narodu „cywilizowanego'' jakieś tam odkrycie, jakaś tam zdobycz na polu naukowem (jeśli rzecz naturalna nie zaprawiane to sosem humbugu), ale nader ważną jest rzeczą rozważać nad zagadnieniem „w jaki sposób Johnson lub Jefries pozbawi przytomności swego przeciwnika''.

„Cywilizacya górą''.

My Polacy tu na obczyźnie rzeczywiście amerykanizujemy się tak szybko tak ochoczo, że ze zdumieniem nieraz przychodzi się zastanawiać jak łatwo to przychodzi. Instynkty wprost zwierzęce biorą górę nad człowieczeństwem — instynkty niskie wnikają nietylko w młodzież, ale również i w starszych. Ileż to razy zdarza się spotkać na rozmowach już starszej młodzieży najdoskonalszą znajomość wszystkich nazw najrozmaitszych „pięściarzy'' — „graczy w piłkę'' ich nazwiska, przezwiska, ale spytać się któregokolwiek z tych młodych ludzi o cośkolwiek z historyi czy to kraju rodzinnego, czy nawet Ameryki, jakże marne są ich wiadomości — spytaj się ich o stosunkach pracy, ograniczy się tylko na tem dziale jaki sam wykonuje, choćby rzecz przez niego wykończonaa poprzednio przeszła przez setkę rąk.

Zachwycamy się i budujemy na tej naszej młodzieży olbrzymie gmachy przyszłości, ale marna to podwalina jeśli zapobiegać się nie będzie wsiąknięciu tego zaniku tak poprostu mówić zwierzęcości.

Wielka cywilizacya amerykańska Jefries-Johnson — napewno więcej szczegółów z ich życia zna przeciętny Amerykanin, aniżeli o Ojcu Narodu Washingtonie, aniżeli o setkach swoich wielkich wodzów i uczonych.

A nam to imponuje. A my gonimy i jak papugi naśladujemy te wszystko i miast prosty pierwiastek zdrowy, nie zepsuty wprowadzać — wyzbywamy się dobra, przyjmując takich pięściarzy za bohaterów.

Powyższych kilka słów podajemy pod rozwagę. Zastanowić się by należało o ile uwaga powyższa jest na czasie. Choć wy rodzice a szczególniej ojcowie nie macie nawet czasu zajmować się, po ciężkiej pracy całodziennej, to jednak winniście choć czasem zwrócić uwagę na upodobania synów waszych, zwrócić uwagę na ich gawędy, a jeśli dostrzeżecie chęć objawianą w tem kierunku starajcie się zwrócić uwagę na inne rzeczy.

Emigracya polska bez kwestyi zdrową jest, lecz w społeczeństwie tem szybko zatraci zdrowie moralne i wejdzie w rząd tych, dla których „Baby Adams'' jest bożyszczem, a Jefries-Johnson niedoścignionymi w marzyniach, nawet bohaterami.

Z amerykanizowanie nie przyjdzie tyle przez nie mówienie po polsku, jak przez duchowe zdeprawowanie i zanik. Sprawę amerykanizacyi poruszano od dość dawna z rozmaitych punktow, w tym kierunku jednak nie spostrzegliśmy jeszcze dotychczas żadnego głosu.

— — —

Nie masz dzieła wśród społeczeństwa polskiego, przeciw któremu nie znalazłaby się klika, pragnąca za wszelką cenę je obalić, a bodaj wrażenie jego wspaniałości zmniejszyć.

To widzimy na każdym kroku wśród nas w Ameryce, na to mamy dowody i w ojczyźnie.

Możnaby mniemać, że — skoro miłość i ukochanie wspólne jakiegoś dzieła nas nie połączy, to przynajmniej złączy nas i „zjednoczy'' nienawiść, to uczucie, któremu potężne w obecnych stosunkach państwa „zawdzięczają'' swój byt i świetny rozwój. — Ale i to na nic. Polacy kochać się wzajemnie nie chcą, a nienawidzić nie umieją.

Nawet zasłużona i ze wszechmiar łatwa do wytłómaczenia niechęć, ku obecnej polityce pruskiej nie złączyła nas, a nawet co gorsza — to samo Prusactwo rzuciło z okazyi urządzić się mającej uroczystości grunwaldzkiej w kraju — pomiędzy Polaków jedno więcej (jak byśmy ich mało mieli)— ziarno niezgody.

Wierzyć się oczom nie chce, myśli najrozmaitsze dopraszające się o przelanie ich na papier, — trzeba siłą mocy oddalać — skoro się przeczyta artykuł krakowskiego „Głosu narodu'' — organu, którego nie można posądzić o kokietowanie z „czerwonymi'', lub popieranie wichrzycielskich dążności.

* * *

„Głos narodu'' otrzymuje z pewnych źródeł informacye, że nieprawdopodobne pogłoski o niewykończeniu pomnika Jagiełły na czas obchodu — polegają na faktach. Ci, którzy prowadzą budowę nie kryją się wcale z tem, że wobec dotychczasowego sposobu jej prowadzenia, o wykończeniu na czas pomnika nie może być mowy.

Nie na tem jednak kończy się krakowski skandal grunwaldzki, Postanowiono wogóle uroczysty obchód Grunwaldu w Krakowie udaremnić. Niepodobna naturalnie jawnie i otwarcie wystąpić przeciw żywiołowemu porywowi uczuć narodowych. Ale od czego są sposoby, tylekrotnie wypróbowane.

Może przecie przed obchodem grunwaldzkim wybuchnąć w Krakowie jakaś „zaraza'' (częsty to środek austryackich starostów, stojących zawsze w porozumieniu z pewną kliką na wymarciu. Prz. Red.), wobec której wszelkie zgromadzenie i zjazdy są ze „względów zdrowotnych'' zakazane... I ten pretekst władze galicyjskie postawiły podobno w całej rozciągłości wyzyskać. Wiemy z bardzo pokaźnych źródeł, że w odnośnych sferach już dziś się mówi o tej zarazie, która ma się zjawić w Krakowie w lipcu, tj. w sam czas uroczystości grunwaldzkich.

Autorzy tego projektu zapominają jednak, że jubileusz grunwaldzki, obchodzony przez cały naród w sercu Polski — to nie jakiś prowincyonalny wiec, który można udaremnić za pomocą tego rodzaju figlów starościańskich...

Faktem jest jednak niezbitym, że projekt udaremnienia w ten sposób obchodu grunwaldzkiego w odnośnych sferach powstał i jest na seryo traktowany! Ujawniamy więc ten fakt i stwierdzamy publicznie, że ta grunwaldzka..... „zaraza'', która ma przyjść w sam czas obchodu, już dziś jest przygotowana! Będzie więc tylko skandalicznym wykrętem i sztuczką władzy, przeciwko której społeczeństwo wystąpi niewątpliwie jak najenergiczniej!

Dziś już wiemy, na co się zanosi i jakie plany knują się w mózgach „gasicieli Grunwaldu'' — i dlatego społeczeństwo ma możność te plany udaremnić. Niepodobna przecie dopuścić, aby w ten sposób drwiono w Krakowie już nietylko z uczuć narodowych polskich, ale z zagwarantowanych praw wolności konstytucyjnej.

* * *

Zapowiedziana na 6 tygodni z góry ‚zaraza grunwaldzka' nawet w naszych stosunkach byłaby chyba zbyt skandaliczną komedyą. fus plmiasty, który już od dłużdzkiej przyszedł z pomocą.... tyfus plamiasty, który już od dłuższego czasu uwił sobie gniazdo w **miejskim (?)** domu kalek przy ul. Lubicz. Nasuwa się więc przypuszczenie, czy właśnie tej okoliczności nie myślą oni wyzyskać dla urzeczywistnienia swych antigrunwaldzkich zamysłów.

Byłby to jednakże krok bardzo ryzykowny i niezmiernie kompromitujący dla oficyalnych opiekunów naszego miasta. Wypadki tyfusu plamistego zdarzyły się w Domu kalek, już przed kilku tygodniami, a od obchodu grunwaldzkiego dzieli nas jeszcze prawie dwa miesiące. Jest to czas aż nazbyt dostateczny, aby epidemię **o ile istnieje,** stłumić w zarodku i uczynić ją nieszkodliwą. Gdyby stało się inaczej, możnaby tylko przypuścić, że w Domu kalek urządzono specyalną... **hodowlę antigrunwaldzkich bakcylów tyfusu plamistego,** co jest możliwe znając przemyślność mniejszości obecnej Rady miejskiej. Nasze organa sanitarne nie zechcą chyba narazić się na tak potworny zarzut i postarają się wreszcie uspokoić opinię publiczną co do epidemii tyfusu plamistego, który jakoś zbyt długo gości w krakowskim Domu kalek, „strzeżony'' tam nie tylko przez lekarzy i policyę, ale.. i przez straż pożarną!

W każdym jednak razie gasicieli Grunwaldu — pisze „Głos narodu'' — musimy przestrzedz, że zarówno zaraza grunwaldzka, jak i antigrunwaldzkie bakcyle tyfusu plamistego na nic się nie zdadzą, bo chytre te zamysły zostały na szczęście dość wcześnie wykryte.

* * *

Powyższe słowa wystarczą chyba dla scharakteryzowania krakowskich stosunków. — Piszemy krakowskich — bo tam od czasu pamiętnego, „żelaznego pierścienia'' posła Grochalskiego zagnieździła się zaraza, która 90 procent nieszczęść, swarów i wewnętrznych nieporozumień, na biedny kraj sprowadziła.

W Krakowie, jak grzyby po deszczu, rodzą się kandydaci na ministrów, starostowie i dygnitarze galicyjscy — dla których było zawsze dewizą: tajemnie kłócić je dnych z drugimi, a potem hołdy... orędowników pokoju odbierać.

Gdyby coś podobnego w Amery ce się zdarzyło, to byśmy się tak nie dziwili, boć tu społeczeństwo polskie, nagle na obcy grunt przeszczepione nie miało czasu jeszcze przepalić się w ogniu najrozmaitszych wichrzeń, intryg i żakowskiej polityki.... ale skoro się to zdarzyło w kraju, ojczyźnie, gdzie już przez wiek cały mieli Polacy sposobność nabrać doświadczenia i nauczyć się, że wszelka „wyższa'' polityka do niczego nie doprowadza — rodzi to żal i wstyd.

Przed kilkoma miesiącami wystąpili z komitetu grunwaldzkiego dwaj wybitni mężowie stanu, ale podali przynajmniej swoje racye i ugruntowali swoje wystąpienie. Ci zaś, którzy obecnie bruździą potajemnie przeciw urządzeniu jubileuszu i starają się całe wspaniałe dzieło unicestwić należą chyba do najnędzniejszej kategoryi polityków filo-pruskich. Dla tych ludzi nie wystarczyły światłe słowa i poglądy arcybiskupa Teodorowicza i wielu innych najwybitniejszych naszego narodu jednostek — oni widocznie hołdują zasadzie „pour le roi de Prusse.''

* * *

Nasi delegaci na obchód grunwaldzki mają obecnie w Krakowie tem trudniejsze zadanie i muszą dobrze uważać, aby nie zdradzić się z nieznajomością faktów które „Głos narodu'' tak plastycznie i wyraźnie opisał.

Mają oni znakomity temat do przemówień i wyrażenia swej, o podobnie macchiavelskiej działalności, opinii.

A ponieważ, jak przypuszczać możemy, pojadą najodpowiedniejsi wybrańcy naszej Polonii, przeto spokojnie oczekujemy danej chwili, w której będą zmuszeni w grodzie Krakusa zająć w tej tak drażliwej sprawie stanowisko.

(Dz. Ch.)

(Nadesłane).

Palnęli głupstwo.

Kto? Kiedy? — Otóż panowie od „Dziennika Związkowego'', w zeszłym tygodniu. Już kilkakrotnie wspominaliśmy o tem, że ludzie **fałszywej ambicyi,** są ci, którzy mają przesadne wyobrażenie o swej wartości, i zbytnią drażliwość na zasłużone uwagi innych.

Członkowie Zarządu Związku Narodowego Poskiego w Chicago, **uważają siebie za oś,** około której całe społeczeństwo polskie ma się obracać.— Ponieważ zaś podporządkowanie całego społeczeństwa polskiego dzisiejszemu Zarządowi Z. N. P. jest absolutnie niemożliwe dla ważnych bardzo przyczyn, przeto ludzie ci, doznając na każdym prawie kroku zawodu, — czują się nieszczęśliwymi poniżonymi, a nawet prześladowanymi.

Co gorsza, gdy zwróci im się zasłużoną uwagę, trąbią na wszystkie strony, że prześladuje się cały Związek.

Ponieważ pewien ksiądz polski nadmienił w kościele, że Kościuszko chyba się w grobie przewrócił, gdy przy odsłonięciu jego pomnika w Washingtonie protestancki biskup dał **„benediction'',** wielcy patryoci z Chicago ogłosili w „Zgodzie'' taki morał: „jeżeli który ksiądz, zamiast głosić słowo Boże, uprawia politykę na ambonie, wierni powinni wyjść z kościoła; co innego religia, co innego księża''.

A więc słuszna uwaga, że w Ameryce, gdzie rząd szanuje wszystkie religie, **nam polakom, których religią panującą jest religia rzymsko katolicka, nie potrzeba żadnych** „benedykcyi'' presbyteryańskich, episkopalnych, lub metodyskich, boć i te sekty nigdy naszych dygnitarzy nie zapraszają na uroczystości odsłonięcia pomników, panowie od „Zgody'' nazywają polityką, a nawet profanowaniem miejsca świętego.

Doprawdy! człowiek nie wie, czy śmiać się, czy też płakać nad taką głupotą.

Co jednak najwięcej nas dziwi, to ta głupia i podstępna uwaga: **„co innego religia, a co innego księża''.**

Przecież nikt nigdy nie uczył tego, że ludzie mają wierzyć w księży, bo księża to religia.

Nie! księża są ludźmi, są grzesznikami: w nich więc nikt wierzyć nie potrzebuje, boć i księża, Papież i biskupi, chcąc się zbawić, wierzyć muszą w prawdy objawione i zachowywać przykazanią Boskie, **ale to pewne, że religia bez księży,** to coś, co się wyłądz może li tylko w wybujałej fantazyi patryotników, i prześladowców wiary świętej.

Religia głosi prawdy Boże ludziom przez ludzi. — Przez kapłanów, do dziś dnia Chrystus naucza rzeszę, przez nich rozdziela sakramenta święte, przez nich jedna grzeszników z Bogiem.

Kiedy Prusak chciał wydrzeć braciom naszym polakom wiarę katolicką, cóż uczynił? — Prześladował i więził księży.

Kiedy masoni polscy z Chicago zabrali się do wydzierania wiary ludowi, w jakiż sposób zabrali się do tej szatańskiej pracy?

Otóż zaczęli zohydzać księży, rzucać na nich błotem, aby w ten sposób podkopać zaufanie ludu do księży, bo wiedzą oni dobrze, że gdyby lud księżmi wzgardzii, musiałby utracić wiarę.

Usuńcie księży, a nie będzie spowiedzi, mszy świętej, komunii świętej, kazań, a czyż bez tego wszystkiego może być mowa o religii?

Ks. Skarga w kazaniach sejmowych tyle razy zaznaczył, że rozum przyrodzony Królestwa i Rzeczypospolitej bez kapłaństwa nie osadza.

„Gdy Mojżesz one 70 wężów na urzędy stanowił, pierwej im do kościoła iść kazał, aby się nauczyli od kapłanów Pana Boga chwalić i jego moc i państwo nad sobą znać i prawa Boże umieć, dopiero potem ludźmi rządzić''.

„Ruszcież, woła Skarga, ruszcież jedno z tych fundamentów **religii starej i kapłaństwa,** a ujrzycie wielkie zrysowanie murów Królestwa i Ojczyzny waszej; a zatem upadek, obroń Boże, nastąpi''.

Uważał więc Skarga **religię i kapłaństwo** jako fundament Królestwa.

Nigdy nie twierdziłem, że o księdzu nie wolno nic mówić lub pisać, albo nawet go publicznie upominać, **ale aby dla tego,** że kilku waspanom nie podoba się postępowanie tego lub owego księdza, wołać do ludzi: religia co innego, a księża co innego, — czyli: i bez księży możecie mieć religię, na to chyba pozwolić nie można.

Komuż to niemiła religia? Komuż to widok kapłana odraźliwy? Bezbożni i źli pienią się ze złości, gdy im kto wspomni o Bogu, a gdy zobaczą kapłana, woleliby djabła rogatego zobaczyć.

Gdy takim bezbożnikom zwróci kapłan słuszną uwagę, zaraz zaczną wrzeszczyć, że księża to fanatycy, że prześladują Związek, że sprzeciwiają się pracy dla postępu, oświaty, wyzwolenia ludzkości.

Wrzekomym dobrodziejom ludzkości, rzekniemy bez urazy: — **‚jeszcze was nie było, a już księża działali i poświęcali się za prawdę, sprawiedliwość, postęp prawdziwy; i dziś, mimo waszych przechwałek, psujecie jeno i obalacie to, co księża z trudem, pracą, ze krwią posieli i zbudowali, i jeszcze się za dobroczyńców ludzkości podajecie?**

Nie zamierzam tu bronić religii ni jej kapłanów, boć jeżeli bramy piekielne Kościoła nie przemogą, to cóż się obawiać kilku złośliwych ludzi; — chodziło mi tylko o to, aby wykazać rozsądnym ludziom, jakie głupstwa w ostatnich czasach umieszczają panowie od „Zgody''.

Wiem, że „Wielkopolanin'' znów za to odbierze „lanie'' w frazesach starych, oklepanych: — **„wściekł się!'' „ogłupiał''! „napada bezczelnie''** i td. — boć panowie ci nigdy nie przedrukują całego artykułu, bojąc się by czasem który z ich czytelników nie przyznał nam prawdy, a im „lania'' nie sprawił.

Jestto obowiązkiem gazety polsko-katolickiej, zwalczać fałszywe zasady i ostrzegać ludzi przed fałszywymi prorokmi.

Wiemy, że wszystkie uwagi w gazetach polsko-ktolickich, nie nawrócą przewrotnych patryotów od „Zgody'', bo jak mówi Pismo św.: **„głupiego, choćbyś stłukł w sępie, jako krupy, bijąc z wierzchu stąporem, nie będzie odjęte od niego głupstwo jego''.** (Przyp. 27. 22).

Próżno też siliłby się ktoniebądź złośliwego i niezbożnika nawrócić. **„W złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechom podobnem.''** — (Mądr. 1. 4).

Katolicy prawi, nie będą słuchać zwodników, którzy prawią baśnie na religię i kapłanów. — Wiedzą oni dobrze, że ludzie złośliwi nie mogąc i nie umiejąc w bezbożnym szale zwojować religii boskiej, napadają na kapłanów. Tak wojował mistrz bezbożności, Wolter.

My kapłani nie dopominamy się dla siebie o cześć i chwałę światową. Czci dla siebie nie żądamy.

Lecz uważcie, Polacy Katolicy, **że o ile stygnie w sercu ludzi miłość i poszanowanie kapłanów, o tyle stygnie pobożność, upada wiara.** — Wiedzą o tem apostaci, — dla tego chcąc zwalczać religię, napadają na kapłanów.

Ksiądz, jeżeli się zapomni, jeżeli popełni błąd, trzeba pamiętać o tem, że jest człowiekiem, i że za swoje sprawy odpowie przed Bogiem.

Można się brzydzić jego występkiem, wolno go i publicznie napomnieć, ale zawsze trzymać się tej zasady: **gdy ksiądz tę samą opowiada naukę, jaką Pan Jezus kazał apostołom roznosić po całym świecie, gdy te same rozdziela sakramenta, jakie Zbawiciel pozostawił w Kościele, trzeba go słuchać i szanować.**

Sędzią zaś w tych sprawach nie jest zdziecinniały starzec lub knajpista, ale Biskup, więc do Biskupa trzeba wiernym zanosić swoje żale i skargi jeżeli tego zajdzie potrzeba.

Raz jeszcze powtarzam: religia bez księży, to rzecz niesłychana od początku świata, bo już poganie mieli swoich kapłanów.

Obchód Grunwaldzki.

Prace przygotowawcze nad Uroczystością Obchodu w Pittsburgu w całej pełni. O ile to ze sprawozdań na posiedzeniach można wyczuć, każdy chętnie spieszy by stanąć w rzędzie tych, którzy jakimkolwiek datkiem lub chętną gotowością przyczyniają się do uświetnienia tej chwili, dla nas tak pamiątkowej i wielkiej.

Przemoc nas wyniszczyć chciała,
Kraj zmieniła w gruzów stos,

Tak przemoc chciała i pragnie wyniszczyć każdą drobinę naszego życia, na każdym kroku stawia tysiączne przeszkody, by zabić, by zdusić coraz silniej i żywiej bijące tętno Polski odradzającej się. A że tętno to uderza coraz żywiej i silniej mamy tego przykłady na każdym kroku po całej kuli ziemskiej.

Nie ma może kraju, nie ma zakątka ziemi, gdzieby nie było Polaka, gdzieby nie było mowy polskiej; a w każdym z tych zakątków w roku bieżącym przygotowują się do święcenia wielkiego dnia Pamiątki.

W każdej Polonii amerykańskiej zbierają się Polacy by święcić dzień pogromu wściekłej hydry niemieckiej, by zaczerpnąć rozmachu do nowych zmagań, a zwycięstwa.

Na czwartej stronie podajemy wieści z „Głosu Narodu'' pisma Krakowskiego. I tam usiłują stawić tamę tem wynurzeniom serdecznem Narodu, i czynią przeciwności Obchodowi.

Tu nam wolno. Tu manifestujmy więc całą tężyzną dusz polskich, tu dajmy jawny wyraz, że

„jeszcze nie zginęła''.

Tężmy się Bracia, tężmy się w siły takie, jakich potrzeba by śmiertelnie plunąć w oczy wrogom naszym całą siłą poczucia narodowego.. A niczem więcej nie damy poznać im siły naszej jak wielką gromadą. Bez trąb i brząkadeł, niech w Ochronce ku wysłuchaniu mów staną tysiące, niech te tysiące uczują jedno drgnienie, a napewno, zobaczywszy się w takiej mocarnej liczbie, tężyzna czucia naszego wzrośnie.

W naszej okolicy są dziesiątki tysięcy. Przybądźmy wszyscy!

A ludy obce pytać się będą, widząc taką tłumną wędrówkę: Co to za jedni? Gdzie oni idą?

A tymi milczącymi tysiącami odpowiemy: **My Polacy,** idziemy czcić pamiątkę siły naszej — utraciliśmy ją w waśni będąc, a oto widzicie moc naszą — i odrodzimy się siłą wspomnienia boju śmiertelnego i odrodzimy się siłą zbratania w chwili wielkiej, a ważnej. — Niech zadrzy wróg nasz śmiertelny, i jak Ojce nasze zdeptały w żelazo zakute hydry niemieckie na polach Grunwaldu — tak my zerwiemy i zdeptamy gniotący łańcuch niewoli.

Siły nam, a jedności.

Widzicie nas tysiące w milczeniu idące, czcić pamięć Wielkiej chwili dziejowej.

Tak powiedzieć musi wielka gromada i by tak powiedzieć, — wszyscy ruszyć winniśmy.

A choć nie będzie pochodów, a choć nie będzie parad — tysiączne zastępy gdy staną w parku Ochronki w Emsworth — gromadą wielką, dadzą świadectwo siły i — zwycięstwa.

Zaledwie 3 tygodnie dzieli nas od tej chwili, wytężmy siły nasze, by każdy spieszył w dniu tem tam gdzie pamięć dnia powinna zgromadzić wszystkich.

Praca w komitetach toczy się zwykłem torem.

W ubiegły czwartek odbyło się posiedzenie pełnego komitetu.

Protokół z posiedzenia Komitetu z dnia 9go czerwca, 1910 r.

Posiedzenie ogólne zagaił Wiel. ks. prob. J. Górzyński. Celem tego zebrania było zdanie sprawozdania o ile kolektowanie poszło naprzód.

Zdano następujące sprawozdanie:

W dzielicy na Górach wszystko dobrze.

W parafii na 41 ul. wszystko w porządku.

W parafii św. Stanisława wszystko idzie świetnie.

Ob. Szymański oświadcza, że nie może się zajmować kolektowaniem ponieważ wyjeżdża do Mt. Pleasant na Obchód, lecz będzie się starał o ile możności dopomagać. Proponuje pp. Marcina Starzyńskiego i Bukowskiego do zbierania datków na South Side.

W Carnegie: ks. prob. F. Poszukanis wziął książeczkę.

W Homestead, Pa.,: ks. prob. Przybylski wziął książeczkę.

W Braddock zostawiono książeczki.

Parafia św. Wojciecha w porządku jaknajlepszym.

Uchwalono że ostatnie sprawozdanie komitetów ma się odbyć w ostatni poniedziałek przed 4 lipca. w hali św. Stanisława Kostki w Pittsburgu tj. dnia 27go czerwca.

Artykuły spożywcze skolektowane mają być złożone w szkole św. Stanisława w sobotę rano dn. 2go lipca.

Polecono sekretarzowi wystosować listy do pp. Tarkowskiego, F. Posłusznego i W. Hareńskiego by zajęli się dostarczeniem napoi.

Polecono sekretarzowi wystosować listy do tych pp. którzy mają książeczki by zastosowali się do uchwały powziętej.

Uchwalono odbyć posiędzenie komitetu Głównego dnia 13go czerwca u Wiel. ks. konsul. Górzyńskiego.

NA MALOWANIE KAPLICY W OCHRONE.

Ks. Prob. A. Siwiec	20.00
Pani H. Tamowicz	10.00
Państwo J. Walkowscy	5.00
Ks. Prob. Felix Baran, Bridgeport, Conn.	20.00
Państwo Sobczak S. S.	5.00
Ks. T. Zacharski	5.00

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ w Emsworth, Pa.

Ks. Prob. J. Rokosz na cukierki	5.00
Mały Jędruś	1.00
N. N.	1.00
Klara Halmann, Dupont, Pa.	1.00
Alojzy Zalewski	2.00
Pan A. Curzytek, wstępne do korporacyi	15.00
Dr. Leon Sadowski	10.00
Towarzystwo Polek „Macierz'' z balu, urządzonego za inicyatywą pani Bejgrowicz	50.00

Podziękowanie.

Wdzięczne sierotki jaknajserdeczniej dziękują za łaskawe ofiary: Ks. prob. Rokoszowi, p. A. Curzytek, Drowi L. Sadowskiemu p. A. Zalewskiemu, Towarzystwu Polek „Macierz'', pani W. Bejgrowicz, jako i wszystkim, którzy wzięli udział w balu na korzyść Ochronki, dzięki serdeczne za hojną ofiarę.

Wnym ks. ks. Proboszczom i panom powyżej wymienionym, za ofiarę na malowanie Kaplicy, szczere staropolskie „Bóg zapłać''.

Panu J. Żygiełło z Sharpsburga dziękuję serdecznie za hojną ofiarę w wiktuałach i rzeczach kuchennych. —

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla Sierót.

ZAWIADOMIENIA.

Baczność!

Strzelcy św. Jadwigi kompania 2go. — Każdy członek jest obowiązany stawić się na przyszłą niedzielę dnia 19go czerwca o godzinie ćwierć do siódmej rano w paparafii św. Stanisława Kostki do wzięcia udziału w procesyi przyjęcia dzieci do pierwszej komunii św.. Który się nie stawi, podpada karze wymienionej w konstytucyi.

Jan Zieliński, kapitan
Jan Schutzman, prezes
Jakób Papciak, sekr.

Zarazem zawiadamia się wszystkich członków tegóż Towarzystwa, że każdy członek jest obowiązany stawić się na posiedzenie które przypada dnia 19go czerwca zaraz po sumie. Nieobecność podpada karze wymienionej w konstytucyi.

Jan Schutzman, prezes
Jakób Papciak, sekr.

Baczność!

Strzelcy św. Jadwigi No. 1 i tak samo No. II. Zapraszamy w pełnej uniformie o godzinie 7ej rano dnia 19go czerwca ponieważ weźmiemy udział w uroczystości przystąpienia dzieci do pierwszej komunii św. w kościele św. Stanisława Kostki. Zarazem weźmiemy udział w przyjęciu ks. Biskupa do Bierzmowania. Macie się stawić o godzinie punkt pierwszej po południu. Zarazem przypomina się, że nasze ćwiczenie przypada w trzecią sobotę miesiąca, to jest dnia 18go czerwca. Nieobecność członka na wymarszu i ćwiczeniu podpada karze 50c.

Jan Kozłowski, kapitan.
Jan Zieliński.

New Kensington, Pa.

Niniejszem zawiadamiam Tow. 4go Pułku Ułanów pod op. św. Kazimierza, w New Kensington, Pa., w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej, że w przyszłą niedzielę odbędzie się miesięczne posiedzenie po południu o godzinie pół do drugiej. Każdy członek powinien się stawić, ponieważ są ważne sprawy do załatwienia.

St. Mantz, sekretarz.

Niniejszem zawiadamiam wszystkich Braci Towarzystwa Gwardyi św. Marcina w oddziale No.1, iż 19go czerwca odbędzie się poświęcenie Sztandaru w oddziale No. II w Carnegie, Pa. Wszyscy Bracia z oddziału No. 1 uniformowani i cywilni mają się stawić o godzinie 12:30 na dziedzińcu szkoły św. Wojciecha stąd pomaszerujemy do ulicy pierwszej, a o godzinie 2:20 pojedziemy pociągiem do Carnegie.

Jan Mielcarek, prezes.
Jan Wolny, sekretarz.

(Zresztą sądzimy, iż żyd nie powinien należeć do Organzacyi ideowej Polskiej.)

Sharpsburg, Pa.

Zawiadamia się Towarzystwo św. Antoniego w parafii św. Jana Kantego, iż specyalne posiedzenie tegóż Towarzystwa odbędzie się w niedzielę dnia 19go czerwca zaraz po sumie w miejscu zwykłych posiedzeń. — Każdy członek powinien się stawić na to posiedzenie pod karą 1 dolara.

Jan Chiliński, sekretarz.

Niniejszem zwiadamia się Braci Towarzystwa św. Jana Chrzciciela iż nasze posiedzenie odbędzie się na przyszłą niedzielę to jest dnia 19go czerwca rb. zaraz po sumie w parafii św. Wojciecha B. i M. na stronie południowej i prosimy ażeby się wszyscy bracia jak najliczniej zgromadzili gdyż będzie przyjęcie na tem posiedzeniu. Zarazem prosimy wszystkich tcyh, którzy mają zamiar wstąpić do tegóż Towarzystwa, niech przyjdą na posiedzenie a będą mile przyjęci do grona.

S. Błaszkiewicz, prezes.

Baczność!

Wszyscy członkowie Gw. Ryc. św. Antoniego, powinni stawić się w pełnym uniformie w przyszłą niedzielę tj. 19go czerwca o godzinie 7ej rano, ażeby wziąć udział w uroczystości przyjęcia dzieci do pierwszej komunii św. w parafii św. Stanisława Kostki. Także samo o godzinie 2ej po południu, dla wzięcia udziału w uroczystości Bierzmowania. — Nieobecność członka podpada karze przepisanej w konstytucyi.

Jan Nowak, major.
Antoni Łucznik, porucznik

Niniejszem zawiadamia się Tow Rycerzy św. Michała Arch. No. 2 iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się dnia 19go czerwca o godzinie 1:30 po południu w sali zwykłych posiedzeń.

Józef Walkowski, sekr.

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

Baczność!

Tow. Ryc. św. Michała Arch. No 1

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Ryc. św. Michała Arch. No. 1, aby się stawili w niedzielę dnia 19go czerwca br. o godzinie 7ej rano w pełnym uniformie na dziedzińcu szkolnym przy 21ej i Smallman ulicy, tak samo wszyscy Rycerze mają się stawić w pełnym uniformie w tymże samem miejscu o godzinie 2 po południu na przyjęcie ks. Biskupa. — Zarazem zawiadamiamy wszystkich Rycerzy, że nasze wojskowe ćwiczenia odbędą się w sobotę dnia 18go czerwca br. początek o godzinie 7ej wieczorem. Każdy Rycerz zobowiązany się stawić, w przeciwnym razie będzie karany.

Jan Świtała, major.
Fr. Wróblewski, kapitan.

Wakacye.

Wkrótce wszystkie szkoły będą stały pustkami na czas dwu miesięcy. Tysiące młodzieży obojga płci będzie wolnych używać dni letnich feryi. A jak spędzą ten czas. Czy owo rozwydrzenie malców w niektórych polskich dzielnicach nie przybierze większych rozmiarów?

Przedstawienie na korzyść Ochronki.

W teatrze Lyceum Penn i 6th str. odbędzie się wieczorem przedstawienie na korzyść Ochronki. Ktoby zechciał pójść, może bilety dostać przy kasie od 1 godziny po południu.

Encyklika Papieża.

Berlin. — We wszystkich miastach niemieckich pastorzy protestanccy zwołują walne zgromadzenia, w celu uchwalenia protestu przeciwko encyklice papieskiej t. zw. Boromeusza, traktującej o Lutrze i reformacyi. Ponadto wszyscy pastorowie zjadą się w Magdeburgu, gdzie mają zamiar powziąć rezoucye potępiające encyklikę.

Pastorzy protestanccy pracują nad tym, ażeby do sporu wmieszać rząd nemiecki i cesarza Wilhelma.

Kardynał Rampolla chory.

Rzym, Włochy. — Obawy zachodzą co do zdrowia kardynała Rampolli, który w ostatnich dwóch dniach zapadł ciężko na zdrowiu.

Jaki jest chrakter choroby kardynała, jeszcze nie ogłoszono publicznie. Chory pozostaje w łóżku bezustannie pod opieką lekarską.

Kardynał Rampolla liczy lat 76 i uważany jest za najprawdopodobniejszego następcę papieża Piusa X, w razie, gdyby go przeżył.

PEWNY SIEBIE.

Doktor: No, jakże wczorajsze lekarstwo? Lepiej, co?

Chory: Daleko lepiej.

Doktór: Byłem przekonany, że to lekarstwo pomoże.

Chory: Tak.. ale ja pańskiej recepty nie posłałem do apteki.

Doktor: To jeszcze lepiej, panu pomogła sama moja recepta — bez lekarstwa.

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI.

— Przekonałam się Maniu, że nie można nigdy wierzyć mężczyznom...

— No, nie zawsze, moja droga.

— O, nie zaprzeczaj! Mam na to wiele dowodów.

— Naprzykad?

— Naprzykład — Karol. Obiecał uroczyście, że nikomu nigdy nie powie, żem mu się pozwoliła pocałować, a tymczasem w godzinę już wszystkim rozpaplał.

PRZECIW PROHOBICYI.

Najlepszym harapem na prohibicyę jest sama ręka ludowa. Jest nim nietylko wstrzemięźliwość w samem piciu, ale także w jedzeniu i we wszystkich przywyknieniach. Wstrzemięźliwość jest podstawą dobrobytu i bogactwa. Ale, mimo to, zdarzyło się i zdarzą się większości ludzi, że dobre zasady odrzucą się chwilowo na bok, a w rezultacie tego następuje niestrawność. Taka niedyspozycya powinna być leczona natychmiast aby zapobiedz poważniejszym komplikacyom. W takich wypadkach polecamy Trinera Amerykaski Elixir Gorzkiego Wina. Szybko on goi osłabiony żołądek, a zarazem przygotowuje go do przyjęcia i strawienia każdego pokarmu,bez jakiejś szkody dla samego żołądka. W osłabieniach, pochodzących z niedobrej krwi, środek ten jest niezrównany,jak również we wszystkich chorobach żołądka, jelit i nerwów. Oczyści on krew, i roznie sie pożywne części, nawet do najmniejszych cząsteczek naszego ciała. U wszystkich aptekarzy.— Józef Triner 1333—1339 So. Ashland ave. Chicago, Ill.

NOTATKI Z MIASTA.

Szczepienie ospy.

Przez miesiąc czerwiec szczepił będzie ospę dr. M. Kovacewic w swoim ofisie 2403 Penn ave., metodą starokrajoą. 50c. od dziecka między 1 rokiem a 10 latami.

Hippodrom Pittsburski.

Rozpoczął się sezon ciekawych przedstawień coś w rodzaju cyrkusu na Forbes Field.

Widzowie mogą przyjemnie spędzić wieczór na świeżym powietrzu i napatrzeć się do woli wszystkiemu. Jest to tak zabawnym iż zgromadza tysiące publiczności.— Ceny są nader niskie gdyż od 10c do najprzedniejszych 50c loż.

— Bracia Zmudy jedyny polski skład ubrań, paltotów, garderoby męskiej i obuwia. Pracownia krawiecka pierwszorzędna. 2736 Penn ave. Pittsburg, Pa.

DARMO Szkoła Muzyki DARMO! Leonarda Krampa.

DARMO: nauczą się w tej czkole grać na fortepianie, organie i pięknie śpiewać panny od 14 roku.

Młodzieńcy i mężczyźni od 16 roku. — Interesowani raczą się zgłosić do **Leonard Kramp 56—22 str. Pittsburg, Pa.** (3

W Etna Parku loty od $75 do $350 na miesięczne spłaty po $2.50 do $5.00 miesięcznie. Nie płacisz podatków ni procentów, najpewniejsze lokowanie pieniędzy. Na ziemi jeszcze nikt nie stracił, lecz dużo ludzi się zbogaciło. — Zgłosić się do Dr. L. Sadowskiego lub na miejscu Sądowski ave i Etna Boulevard.

— Wszelkie sprawy notaryalne czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa. (

Darmo nauczysz się pięknie śpiewać w szkole śpiewu Leonarda Krampa.

Czyś miał kiedykolwiek dobre ubranie? Jeżeli nie to idź do krawca **Stanisława Jakubowskiego**, jedynego krawca wśródmieściu. — Ubrania wykonane na obstalunek i gwarantowane materye tutejsze i zagraniczne, modne i trwałe. — Pamiętaj adres:
Greater Pittsburg Merchant Taiolr, S. Jakbowski, 310 3cia ave.— Telefon Bell 4590 Court.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy strona południowa miast. Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa naczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr.

Darmo nauczysz się grać na fortepianie lub organie w szkole Leonarda Krampa.

Metropolitan National Bank, nar. 41ej i Butler ul. Pittsburg, Pa., kapitał inadwyżka $745,000
Dyrektorzy Metropolitan Banku:
C. P. Tiers.
Dr. M. C. Cameron, Vice prez
James Scott,
W. J. Zahniser, Presydent,
T. R. Evans,
Geo. V. Milliken,
Robers Ostermajer,
Geo. Seebick
Dr. Leon Sadowski,
D. J. Cullinan,
J. G. Lauer, Jr.
Geo. H. Weaver,
Thomas Ward.
Dr. J. J. Schill.
Jest to pewne miejsce do składania oszczędności.

Na sprzedaż Grosernia i Buczersia z wyrobionym interesem, dobrze opłacająca się. Sprzedam tanio. Zgłosić się pod **No. 3331 Mulberry alley, Pittsburg,Pa.** (26

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

Wacław Żmudzki.

POSIEW KRWI.

(Ciąg dalszy.)

— Doktorze! — mówił kapitan, patrząc mu uparcie w oczy. — Ja muszę wiedzieć dokładnie, co było. To jest dla mnie zbyt ważne. Czy zechcesz mnie zrozumieć, doktorze? Gdyby naprawdę tak — to postępek ten równał by się według mego wewnętrznego poczucia podpisaniu wyroku śmierci na samych siebie. Ta dziewczyna była dla mnie zjawiskiem niezwykłem, gwiazdą była na naszym ponurym firmamencie. A naród, który gwiazdy, przez Boga mu zesłane, wdeptuje w błoto, musi zginąć. Czy rozumiesz teraz, doktorze, całe znaczenie, jakie ten wypadek może mieć dla mnie?

Gdy domawiał tych wyrazów, dygotał na całem ciele.

Szanując jego uczucia, Tyszka poważnie skinął głową.

— Powiem, gdy się dowiem.

— Pamiętaj doktorze! Dla mnie osobiście jest to wyjątkowo poważna sprawa, która może zadecydować o całych moich dalszych losach.

Tyszce w tej chwili przemknęła błyskawicą myśl: „Chyba przecie nie kocha się w niej?!''.... Zdusił jednak tę myśl w zarodku i uścisnąwszy mu tylko rękę, odszedł do Alisy.

Spała snem ciężkim, gorączkowym.

Zbadał jej puls i wyszedł do innych oczekujących go chorych, poleciwszy tylko siostrze miłosierdzia, która była przy niej, by nad nią czuwała i dała mu znać, jak się tylko obudzi.

Alisa spała jednym tchem do samego południa.

I gdy się już wreszcie obudziła, gdy otworzyła już oczy, przez długą jeszcze chwilę zdawała się nie rozumieć, co się z nią dzieje, czuła się jakby pod kaskadami spadającej na nią z wysokości wody, która swym szumem nie pozwalała zebrać dziwnie rozchwianych w głowie myśli.

Tyszka był już obok niej, siedział przy łóżku w ponurem milczeniu, oczekując reakcyi, która powinna była lada chwila nastąpić.

W pewnej chwili spojrzała na niego i nieruchomo zawisła oczami na jego twarzy.

To była pierwsza krawędź nadbrzeżna, o którą zaczepiła się jej powracająca z dalekiej wędrówki po mierzchnących krainach świadomość.

Wpatrywała się tę twarz zrazu jakby z bardzo wielkiej odległości, jak w bladą gwiazdę przez rurę kominową.

Potem w źrenicach jej zaczął się zwolna okazywać ruch myśli, wirujących jeszcze bezładnie, ale z szybkością coraz większą, coraz bardziej zawrotną, jakby pędzoną przez dziki a z każdą chwilą wzmagający się popłoch.

I naraz wszystkie te roztrzęsione w jej oczach błyski zastygły, zmartwiały nieruchomo w jednym upiornym wyrazie nieludzkiego bólu, nieludzkiego przerażenia.

Siadła na pościeli, pierś jej rozdęła się strasznym zatorem rozełkanego jęku, jakby za moment pęknąć miała na drgające krwawym bólem części.

Jak wyskakujący przez okno z płonącego domu, tak rzuciła się do niego z wyciągniętemi rękami.

Zdawało się, że cały ten lęk wraz ze świadomością zmartwychwstały, odnowa zatopił swe zimne, nieubłagane kły w jej karku.

— Kaźm...!

Przylgnęła do niego twarzą i w połowie zabiła w sobie rodzący się krzyk, i w męce straszliwej odrzuciła się nagle od niego i wwinęła się sama w siebie, utonęła duszą w tej kadzi nieludzkiej katuszy, na którą się złożyły druzgocący ból uświadomionego nagle faktu, i beznadzieja rozpaczy, i rozsadzający biedne serce żal dziecka, skrzywdzonego niewinnie, a bezpowrotnie.

Odczuł przyczynę jej nagłego odrzutu i szybko, z całem serdecznem wylaniem pomknął za nią głową.

— Aliso moja, siostro moja serdeczna, siostro moja serdeczna!....

Innych słów i więcej słów nie mógł w tej chwili znaleźć w sobie.

Przylgnęła ustami do jego ręki, którą dłoni jej szukał i rozpłynęła się w krzyżowej męce.

I zdawało się, że to już nie usta jej skargami łkają, ale że to sama żywa krew podeptana o pomstę do nieba woła, że to nie łzy z pod serca jej falami buchają, ale że to samo ucieleśnienie krzywdy i bólu wylewa się z jej duszy i wiekuistą klątwą wsiąka w ziemię.

Z oczyma wciśniętemi palcami w głąb oczodołów, sam czując w sobie rozełkane morze łez, łez tem cięższych że nie wypłakanych, które na zawsze pod sercem zostać miały i na zawsze to serce goryczą swą miały przepoić, Tyszka siedział obok na krawędzi łóżka, pozwalając wchodzić w siebie, jak zatrutem ostrzem, każdemu jej jękowi, każdej skardze.

W pewnym momencie Alisa przestała naraz płakać.

I czuć było, że nie dlatego ucichła, bo jej łez nie stało, lecz że te łzy zwarły się w niej raptem i wstecz uderzyły, jak wiosenne wody, które na drodze swej spotkają zator pietrzący się ostrymi złomami zbitej kry.

Zwróciła ku niemu swą twarz dziwnie jakby naraz zdrobniałą, jakby posypaną warstwą popiołu, pod którym ledwie tlały blade oczy, na dnie których, jak drobne ziarna trucizny, świeciły małe iskierki beznadziejnego żalu.

Temi iskierkami, które chwilami rozdmuchiwały się w długie kłujące płomienie, wświecała mu się przez moment w głuchem milczeniu w źrenice, jakby pragnąc tam z tym wyrazem na wieki mu się utrwalić.

— Stało się! szepnęła wreszcie.

Tyszka drgnął i spojrzał na nią płochliwie.

Teraz w oczach jej nie było już żalu, była tylko bezgraniczna, wszechoddana, świecąca jak niebo miłość.

— Mój!.. — szepnęła. — Czy pozwolisz mi choć teraz przemawiać tak do siebie? Och, pozwól mi, pozwól..., to już nie na długo!....

Ścisnął jej gorąco dłoń.

— Aliso, biedna moja!

Na moment przycichła i jednocześnie jakby znów zapadła się w siebie, jak gmach, z którego powydzierano wszelkie wewnętrzne podpory. I ona tych podpór wewnętrznych nie czuła w sobie. Skurczyła się całem ciałem jak małe niczem nie osłonione i drżące od zimna dziecko, oczy jej zamgliły się bezdennym żalem, drobne usta ściągały się spazmatycznie jak przed nowym wybuchem płaczu.

— Aliso, biedna moja!

Zdawała się go nie słyszeć.

— I za co — zaczęła szeptać — za co taki bezmiar kary! Za co ginę w taki okrutny, w taki haniebny sposób?! Czy moje życie naprawdę tak nic nie było warte, ażeby w podobny sposób zabijać je we mnie?!....

— Ależ, Aliso, żyjesz przecie i żyć będziesz!

Potrząsnęła głową.

— Nie! Wszak nie porzebuję ci mówić, jak ze mną postąpiono? I czy możesz sądzić, że po tem byłabym w stanie wyżyć?... Po tem, wszystkiem!... Ach!....

Zakryła twarz rękami, drżała na całem ciele, jak wobec krwawego upioru.

I naraz spojrzała na niego niemal gniewnie.

— Pocoś mnie szukał, pocoś mnie zabierał stamtąd? Dlaczego nie pozwoliłeś mi skończyć tak, jak zwykle podobne istoty kończą?! Wszak nie co innego kierowało tobą, tylko litość pospolita, zdawkowa, a bardziej od samej śmierci boląca litość. Dlaczego nie pozwoliłeś mi tam skonać?!...

Łagodnie, pieszczotliwie wziął ją za rękę.

— Siostrzyczko droga moja! Ból fizyczny przeważa twoją istotę na stronę materyalną. I dlatego źle mówisz. Bo pomyśl tylko! Czy wobec tej zbrodni, która wyłącznie ciało twe tylko na względzie miała i ciało tylko dotknęła, twoja biała, szlachetna duszyczka została zbrudzoną? Czy nawet rozkład, a nie tylko ból tej łupiny, w której czasowo przebywasz, ma się zaraz przenieść na to i zarazić to, co jedynie i wyłącznie stanowi twoją istotę, to jest duch?! O, Aliso, nie ty przez usta twoje w tej chwili przemawiasz!

Słuchała ze stopniowo rozszerzającemi się oczami, jak gdyby słowa te, które z jego ust padały, trącały w jej duszy jakieś znane, blizkie, a zardzewiałe przez czas struny.

W pewnym momencie spojrzała na niego żywiej pod wpływem jakiejś rodzącej się nagle myśli, otwarła usta.

Lecz zanim pierwsze słowo wypadło, już je wyprzedził wybiegający na blade lica rumieniec, już ten głos, który nie zdołał jeszcze rozebrzmieć, zastygł i skonał w jej gardle.

Nagle jednak zdecydowała się i tylko szczelnie zakryła sobie twarz i oczy rękami.

— A... czy ty sam nie brzydziłbyś się mną teraz?

Skończyła i naciągnęła na twarz koc szpitalny.

Wzdrygnął się, jakgdyby całe jego wnętrze wynicowało się nagle nazewnątrz. Przez mgnienie oka toczył z sobą straszliwą walkę. I naraz wyprostował się, spojrzał na nią jasnym, równym wzrokiem.

— Aliso, wierz mi, jesteś dla mnie teraz stokroć droższą, niż byłaś kiedykolwiek!

Nie odejmując rąk od twarzy, spojrzała na niego poprzez szpary palców. I widać było pomiędzy temi szparami płomienie jej lic i widać było brylanty łez na oczach.

Potem nagle pochwyciła jego rękę, wciągnęła ją pod koc do swojej twarzy, i znów poczuł na tej ręce wilgotne dotknięcie ust, a jednocześnie gorąco łez rzęsistych.

Dusza jego topniała, jak poranna zamróż pod działaniem palących promieni słonecznych.

Odniósłszy nad sobą pierwsze zwycięstwo, czuł się teraz skłonnym do dalszych, a jak najdalej idących ustępów, jak kamień, raz oderwany od szczytu, doznaje skłonności do spadania ze wzrastającą szybkością w dół.

Nie odrywając ręki od jej twarzy, potrząsnął z pewną hardością głową.

— Ciało! I czemże jest w gruncie rzeczy ta nasza ziemska powłoka, to ciało, do którego niekiedy przywiązujemy tak wielką wagę?! Czyż naprawdę wartość twa wewnętrzna zmniejszyłaby się od tego, że naprzykład ciało twe zostałoby obsypane trądem? Niech-że ci się więc zdaje, że to wszystko nie czem innem było, jak tylko trądem, chwilową chorobą skórną, która wewnątrz nie przenika. Wnętrze twoje, ta twoja szlachetna dusza pozostała nietkniętą, i nie masz prawa, Aliso, zatracać w sobie tego, co w tobie było i pozostało najpiękniejszem i nienaruszonem, nie masz prawa w rozpaczy za ciałem o duszy swej zapominać. Przeciwnie nawet! Teraz dopiero życie duchowe może i powinno rozwinąć się w tobie i wyrosnąć w cudny, z niczem nieporównany kwiat czystego ducha.

Rozkołysany własną deklamacyą rozgrzewał się, — wlewał w to, co mówił, niekłamaną wiarę.

Nie patrząc na niego, słuchała z szeroko rozwartemi oczami i w oczach tych poczynały zwolna grać tęcze, jak żywy odblask niedawno minionego szczęścia, jak zapowiedź odradzającej się w młodem sercu niezłomnej nadziei i wiary.

— Aliso, sercem do ciebie mówię, przyjmij-że i ty sercem i opamiętaj się! Wszystko jeszcze przed tobą!!

Policzki jej zaróżowiły się lekkim rumieńcem, pochwyciła rękę jego w rozpalone dłonie.

— Drogi, wybrany mój, dzięki ci. Tak, czuję że duszy nie powinnam zatruć.

— I spokojną będziesz? Przyrzekasz?

— Tak. Chcę wierzyć, że to wszystko, ten wypadek straszny....

Na moment głos załamał jej się w piersiach. Szybko jednak przemogła się, otrząsnęła występujące na oczach łzy.

— Wybacz, kochany, to się już nie powtórzy! Dziękuję ci, żeś mi przypomniał obowiązki wobec mojej duszy. Bo ja duszą zawsze żyć pragnęłam, i duszą pragnęłam dla świata pracować. Dotąd, niestety, nie uczyniłam jeszcze nic, wszystko stoi jeszcze przedemną niespełnionem. Ale do tego nie potrzeba siły ciała. I będę, będę spokojna.

Uścisnął jej mocno rękę i wstał.

— Pamiętaj-że, Aliso!

Spojrzał na nią przeciągle, jakgdyby jeszcze wzrokiem chciał w nią przelać siłę swojej wiary. Lecz, niestety poczuł nagle, że i w nim samym wiara ta nie ma żadnego trwałego fundamentu. Wyrosła z czegoś, co zwiewnem było i nietrwałem, i oto teraz fantastyczna podstawa rozpłynęła się naraz, cały gmach, na niej zbudowany, zawisnął w powietrzu.

Wzdrygnął się wewnęrznie, jakby w nagłem poczuciu, że i on sam popełnił w tej chwili jakąś zbrodnię, i szybko odwrócił oczy.

— Pamiętaj! — powtórzył raz jeszcze, lecz to „pamiętaj'' — było już tylko jakby pierwszym lepszym tłumokiem towarowym, pochwyconym pośpiesznie i bez wyboru z całej ich kupy dla zatkania dziury, wybitej nagle w dnie okrętu.

Pamiętaj!...

Skinął jej ręką na pożegnanie i odwrócił się celem wyślizgnięcia się niespostrzeżenie z sali, lecz już czyhały na niego dwie pary utkwionych w niego oczu — Czewczewadzego i Reeitzensteina.

Przezwyciężając niechęć, zbliżył się ku nim.

Czewczewadze nie pytał, lecz pytanie, pełne trwogi śmiertelnej, leciało z jego oczu, zdawało się jak ostrze sondy wdzierać się do duszy Tyszki i trwożnie szukało tam decydującej odpowiedzi.

Tyszka skinął ku niemu głową.

— Będzie żyła!

Jasne błyskawice strzeliły z oczu Gruzina. Nie wyrzekł ani słowa, tylko zwrócił spojrzenie w kierunku wschodu, usta jego drżały bezdźwięcznie. Może w tej chwili zanosił modły dziękczynne do wielkiego Allaha.

Teraz przyszła kolej na Reitzensteina, który, trawiony gorączką zniecierpliwienia, uniósł się na łokciu i pochylił w stronę Tyszki, jakby w ten sposób chciał wybiegać na spotkanie odpowiedzi na udręczające go pytanie.

Tyszka spojrzał na niego przelotnie i odwrócił swe oczy.

— Tak! — wyrzekł cicho.

Reitzenstein siadł na pościeli.

— Co, więc tak?! tak?!...

Nagle runął na wznak, pierś jego gwałtownie zaczęła się rozdymać, jakby wzbierając burzą wewnętrzną.

— Nędzni! — wycharczał — nędzni! Ach, i sam nędznik!.....

Raptem błysnął na Tyszkę rozpalnemi oczami.

— Doktorze, wszak pan Polak jesteś?

Tyszka, sam nie wiedząc, dlaczego, moment się ociągał i potem, również nie wiedząc dlaczego, odparł twardo:

— Tak!

— A więc pluń mi w oczy! Słyszysz? Pluj, pluj natychmiast!!!

Porwał się znów z pościeli, chwycił go kurczowo za rękę.

Głos jego zamienił się niemal w chrapliwy krzyk.

— Pluj, człowieku, i wszystkich tu zwołaj, niech oplwają bydlę, które zdeptało w sobie to, co jedynie świętego w sobie miało. A i sobie też w ślepia napluj, lub pozwól, niech ja ci to ze szczerego serca uczynię. Pozwól Polaku, niech ci opluję te ślepia, które mają jeszcze dzisiaj odwagę na świat patrzeć!

Zakrztusił się, zakaszlał z głębi naderwanej piersi, krwawe z natężenia oczy wyłaziły mu niemal z oczodołów.

Tyszka spoglądał na niego jak na waryata.

Po chwili uspokoił się, legł na pościel, moment leżał z przymkniętemi oczyma.

— Cha, cha! roześmiał się wreszcie zjadliwie. — Cha, cha!.... Patryoci polscy!... A czy wiesz, doktorze, że i moja matka też Polką była? I ja, bydlę podłe, przez całe życie starałem się zwalczać w sobie wszelkie dobre podszepty, z tej krwi płynące, krew macierzyską starałem się zabić w sobie, mniemając ją być klątwą mego żywota.

Złożył raptem ręce, na jego wyrazostych jasnych oczach wyrosły dwie ogromne łzy.

— O krwi macierzyńska, przebacz i nie przeklinaj mnie! Oto zwyciężyłaś we mnie. Dzięki ci, że w moich żyłach płyniesz, że nie jesteś krwią morderców, dla których gotów byłem duszę sprzedać, których za braci mych dobrowolnie obrałem sobie. O matko, matko moja!...

Łzy jednocześnie wytoczyły mu się z oczu rowkami oczodołów, ześlizgnęły się po chudych policzkach i utonęły we włosach brody.

Na chwilę zamilkł, oddychając tylko ciężko, z dziwnem rzężeniem, jakgdyby przy każdem odetchnięciu pękały mu w piersiach jakieś drobne strunki.

Tyszka stał z opuszczoną głową, dziwnie wzburzony, czując przenikające go od stóp do głowy dreszcze.

Reitzenstein znów zwrócił na niego oczy. Przez chwilę przyglądał mu się w milczeniu.

— Pan Polak jesteś, doktorze? — zapytał wreszcie ponownie dziwnie zmęczonym, bezbarwnym głosem.

Tyszka drgnął i tępym ruchem hybnął się w tył i naprzód na nogach, jak koń, który ze spuszczonym łbem długo stoi pod bijącą go słotą z gradem, i którego nadto ćwiknięto znagła ostrym biczem.

Poruszył bezdźwięcznie pobladłemi wargami.

Reitzenstein słabym ruchem skinął ręką.

— To idź stąd, idź doktorze! Jeżeli Polak jesteś, to nie tutaj, nie na służbie u gwałcicieli i morderców jest twoje miejsce. Idź!... A może gdzieindziej — jeżeli tylko Bóg podźwignąć się pozwoli — spotkamy się jeszcze!

Tyszka raptem podniósł głowę.

— Dziękuję ci, kapitanie, dziękuję za przypomnienie obowiązku! Niech tylko ta się podźwignie, wskazał ręką w stronę Alisy. — Tej opuścić nie mogę. Ale potem!... Dziękuję ci, kapitanie!

Uścisnął mocno jego rękę i twardym, zdecydowanym krokiem zawrócił ku drzwiom.

Przechodząc koło Alisy, spojrzał jeszcze na nią.

Leżała na wznak z szeroko rozwartemi pod zmarszczonem czołem oczami, lecz oczy te zdawały się nic nie widzieć, były jakby we mgle skąpane.

Na palcach podszedł ku niej, popatrzał moment i cicho wyszedł.

Na korytarzu za drzwiami układano właśnie na katafalk, zbity z paru desek nieocheblowanych, przykryte białem przecieradłem ciało Wiery.

U wezgłowia gorzało żółtym blaskiem parę świeczek woskowych, na stoliku leżał w skórę oprawny psałterz.

Młody lekarz stanął, wpatrzył się w nieruchomo rysujące się pod prześcieradłem już na wieki skamieniałe kształty, i w oczach jego zaświeciły łzy.

— Żegnaj, żołnierko miłości!

Z przeciwległych drzwi wyszedł pop, wytarł po drodze złuszczone świeżo spożytym obiadem usta, utarł dźwięcznie nos, westchnął z uciążliwością i, pośliniwszy palec, począł przewracać kartki psałterza.

— Zmarłą sługę Twoją przyjmij, Panie, do chwały Twojej....

Tyszka obrócił się i ociężałym krokiem wyszedł.

Pierwsze dźwięki psalmu spadły na Alisę, jak kamień na znieruchomiałą toń wody. Poderwała się pierzchliwie, z przerażeniem otworzyła oczy.

Ciąg dalszy nastąpi.

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, radca duchowny
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor.
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer.
Stan. S. Yasik, Sekr. Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski
Jan Kisielewski
Michał Grygo

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia:
Jan Falicki, na wschodniej stronie miasta
Stanisław S. Yasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opeką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. YASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

Na posiedzeniu dnia 3go czerwca Zarządu Centralnego Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod op. Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del. następujący członkowie zostali przyjęci do Stow. na różne sumy ubezpieczenia:

GRUPA II.

6984	Szmidkowski Fr.	25	150
85	Szmidkowska H.	15	150
86	Szmidkowska R.	11	150
87	Szmidkowska B.	6	150
88	Wróblewski Piotr	43	100
89	Piechotowski F. S.	39	100
6990	Kojro S.	15	100
91	Poniecki F.	9	100
92	Sałata A.	4	100
93	Tomkiewicz S.	4	100
94	Śmiarowska S.	4	100
95	Śmiarowski L.	3	100
96	Grabowska M.	3	100
97	Sobociński J. M.	2	100
98	Tomkiewicz Cz.	2	100
99	Szymańska Cz.	2	100
9000	Ratka H.	11	50
01	Ratka L.	10	50
02	Mroczka W.	2	50
03	Wytrychowska J.	1	50
04	Kupis S.	1	50
05	Kalkowska C.	1	50
06	Sobciński Z. W.	1	50
07	Szozda G.	1	50
08	Mieduszewski J.	1	50
09	Maszlanka J.	1	50
9010	Dzielak J.	1	50

GRUAP 3.

11	Trojakowska M.	25	100
12	Tojakowska B.	3	100
13	Krupa A.	3	100
14	Mągielewicz B.	9	50
15	Mągilewicz S.	7	50
16	Mągielewicz J.	6	50
17	Mągielewicz B.	4	50
18	Mągielewicz J.	2	50
19	Dudek Wł.	3	50
9020	Wiśniewski L.	2	50
21	Przybyłek D. W.	1	50
22	Pawelski W.	1	50
23	Rogalska A.	1	50
24	Trojakowska Fr.	1	50

Stanisław S. Yasik, sek.

ODEZWA.

Zapisujcie dzieci wasze do Polskiego Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej, a nie do obconarodowców! Bracia Polacy! do pracy, jeżeli prosimy Boga i Matki Królowej Korony Polskiej, aby nam raczył zwrócić nasz Ojczysty kraj to tu musimy na samprzód o tem pomyśleć i naradzić się pomiędzy sobą w jaki sposób mamy nad tem pracować. Ja wam dam wskazówki: Jeżeli zaprzestaniecie swoje zapracowane centa składać na Ofiary na żydowskich i niemieckich ołtarzach, a zacznie cie je składać na Polskich czyli własnych ołtarzach, to spewnością jak uderzy godzina, ta ofiara będzie nam pomocną dla Ojczyzny naszej na dwie strony: na żołnierzach i w kapitale, ale tak długo jak my będziemy wlikom ofiary składać, to nigdy z tego nic nie będziemy odbierać. A zatem dobrze myślący Polacy formujcie grupy nie tylko ze starych osób, ale i z waszych własnych dzieci, a te nam są drogą czyli będą i pomocą do zwrotu nam Polski.

Po dalsze informcaye niech się każdy zgłosi do biura Zarządu Centralnego lub do sekretarza St. S. Yasik, 506 S. Harrison str., — Wilmington, Del.

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" Czas płacić za „Wielkopolanina".

Mowa ks. biskupa Zdzitowieckiego podczas koronacyi cudownego obrazu M. B. Częstochowskiej.

Wysłany na tę wielką religijną, a zarazem i narodową uroczystość jako przedstawiciel Gazety, a więc będąc poniekąd i zastępu jej czytelników, starałem się spełnić należycie swe zadania. Usiłowałem dostrzeć wszędzie tam, gdzie się odbywały najważniejsze akty tego dnia pamiętnego, aby być naocznym świadkiem i tem dokładniejszy sporządzić opis obchodu

Lecz przy tak niezmiernie wielkiem mnóstwie ludzi, którzy się na tę uroczystość zgromadzili, szacują liczbę uczestników na przeszło 500 tysięcy — nie łatwa to była sprawa, pomimo ułatwienią, jakie dzięki usłużności Przewiel. Ojca Jenerała Rejmana, otrzymałem. Trzeba się więc było dopytywać o wiele rzeczy, zbierać informacyę, robić notatki itd., a następnie przygotuję, obszerniejszy opis uroczystości koronacyjnej dla przyszłego numeru Gazety.

Dziś ograniczam się na podaniu mowy, którą wygłócił Najprzew. ks. biskup Zdzitowiecki, który jako arcypasterz dyecezyi kujawsko kaliskiej, do której i Częstochowa należy, z upoważnienia Stolicy Apostolskiej dokonał samego aktu koronacyi cudownego obrazu. Mowa ta zrobiła na słuchaczach wielkie wrażenie, a nadaje się doskonale jako wstęp do przyszłego artykułu, ponieważ wspomina o koronacyi pierwszej z przed 200 laty, przypomina popełnione na Jasnej Górze ochydne świętokractwo i przedstawia okazaną przez Ojca św. Piusa X narodowi polskiemu gorącą miłość — przez ofiarowanie nowych koron — której następstwem jest właśnie co tylko dokonano nowa — ogółem druga — koronacya cudownego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej.

Otóż i owa koronacya·

Prawie przed dwustu laty w świątyni jasnogórskiej odbyła się koronacya cudownego obrazu N. Maryi Panny. Na uroczystość tę O. O. Paulini rozesłali na wszystkie strony kraju zaproszenia do senatorów i dygnitarzy Królestwa Polskiego, aby do boku Najmiłościwszej Królowej Polskiej pospieszyć raczyli. W poczuciu wdzięczności i miłości synowskiej dla swej Pani i Opiekunki, podążyły tu liczne rzesze szlachty mieszczan i ludu.

A koronator, ks. Krzysztof Szembek, biskup chełmiński, w swem kazaniu w te odezwał się słowa: Pan Bóg potrzykroć najlepszy, największy i nieskończenie miłosierny, wejrzał na ucisk Polski płaczącej w tym roku, w którym Watykan, dzierżący zastępczą władzę Chrystusa, spełnił życzenia z upragnieniem wyczekującego i pokoju całem sercem sercem pragnącego narodu, aby ukoronować Królowę Polską.

Koronacya odbyła się święto Narodzenia N. M. Panny z wielkim przepychem. Przez ośm dni trwały uroczystości. Odprawiały się nabożeństwa, najznakomitsi kaznodzieje prawili kazania, muzyki przygrywały, armaty dawały salwy, wieczorem palono sztuczne ognie. W tym szasie odprawiono przeszło 3000 Mszy św. i rozdano około 150 000 Komunii. Była to pełna radości chwila dla narodu a chwały należnej dla jego Opiekunki Maryi. Stanęła Królowa... na głowie jej korona z gwiazd... I spełniło się pragnienie narodu który pożądał widzieć swą Panią w koronie swojej.

Cześć Bogarodzicyna Jasnej Górze ściśle związana z dziejami. Królowie i rycerstwo z żywą wiarą, pobożnością i nadzieją w różnych potrzebach odwiedzali cudowny obraz Matki Boskiej, a po ukończonych wyprawach w dowód wdzięczności zostawili bogata upominki lub chorągwie na wrogach zdobyte. Lud żywił gorące nabożeństwo do Bogarodzicy; z dalekich stron tłumnie się garnął do Jej obrazu, gdzie znajdował otuchę.

Tysiące wotów, złożonych u stóp obrazu Matki Najśw. — to tysiące dowodów wdzięczności.

Tu ną Jej tron, na to miejsce, które sobie obrała, przez szeregi wieków patrzeliśmy w upojeniu szczęścia duchowego i chluby ojczystej.

Zdawało się nam, że na te świętości żadna się ręka nie podniesie....

Niestety byliśmy w błędzie..

Wypadki ostatnich czasów wprowadziły lud do walki ekonomicznej. W żądaniach robotniczych, poniekąd słusznych rzucono ziarno kąkolu — nienawiści stanowej. Ulicą święciła tryumf, powoli zrodziła się rozbójnictwo i walka o pieniądz z pogwałceniem najświętszych uczuć. Dlą pieniędzy brat mordował brata i deptano wszystko co było szlachetne. I rzecz niesłychana..., znalazła się dłoń zbrodniarza, który ją podniósł na wizerunki w Miedniewicach i Częstochowie...

W tak wielkiem nieszczęściu odezwała się Stolica Apostolska.

Zaledwie się dowiedział, mówił Papież na audyencyi 21 kwietnia r.b., że Polska płacze, postanowiłem ofiarować od siebie korony na miejsce tych, które przesłał jeden z poprzedników moich...

Smutek zatem w radość się obrócił... I wstąpiła otucha do serc naszych...

Cios uderzył w najdroższe ludziom uczucia — wiary i narodowości — a echo ozwało się w Wiecznem Mieście.

Temi to koronami Ojca św. wieńczę dziś w imieniu Namiestnika Chrystusowego skronie Boskiego Dzieciątka i Jego Najśw. Matki, a Królowej naszej na Jasnej Górze, — w koronach zaś obok drogich ale martwych kamieni pragnę umieścić na wieczne czasy żywe klejnoty katolickich serc całego narodu polskiego, rozproszonego po wszaystkich ziemiach, aby trwał silnie przy Wierze przodków, aby kochał Maryę i opowiadał dobroć Ojca chrześciańistwa, który nam dzisiejszą zgotował uroczystość.

I nie dość tego.

Zgromadzeni dziś u stóp Maryi, uczmy się, czem jest dla nas łączność z Bogiem, jedność narodowa, jedność rodzinna. Jak Pan Jezus, idąc na śmierć, błagał Ojca w niebiesiech, abyśmy byli w Nim jedno, jak On jedno jest z Ojcem — tak my pogodzeni z Bogiem i z samymi sobą, błagajmy Matkę naszą w niebie, aby nam wyjednała takie jest z sobą zjednoczenie, jakie jest między Nią a Jej Synem Kto jest w prawdziwej jedności z Maryą, jest w jedności z Jej Synem, w jedności z Kościołem, z bliźnimi i z sobą.

Jedność prawdziwa musi mieć węzeł widzialny w niebie· Gdy powaśnione szarpią się dzieci, tylko matka pogodzić je umie. Niech nas więc pogodzi Matka nasza — Marya i Kościół św.

W tym dniu wiekopomnym złóżmy różność naszych opinii w sprawie Wiary, różność osobistyoh nadziei i sprzeczność naszych opinii w sprawie Wiary, różność osobistych nadziei i sprzeczność naszych pragnień.

Młodzieży, połącz się ślubem czci i miłości dla Maryi i Kościoła.

Ojcowie i matki, ślubujcie, że w domach waszych szczepić będziecie i zachowywać Wiarę i miłość dla Maryi i Kościoła; kto im służy, ten Ojczyzny nie zdradzi!

Bogaci i ubodzy, łączcie się jako jedna rodzina, jako dzieci jednej Matki.

Ukochany ludu, postanów być silnie zjednoczonym z duchownymi. Dla ciebie chcemy prawdziwe oświaty i nauki; nie wierz tym, którzy waśń i nienawiść stanową szczepią i od Kościoła oderwać Cię pragną.

Stójcie mocno przy Wierze, a nie zginiemi!...

O jakbym pragnął pociągnąć pod płaszcz macierzyński naszej Królowej na Jasnej Górze wszystkie stany, duchowieństwo świeckie i zakonne, panów i lud wierny, by błogosławiła nam w złej i dobrej doli.

Nasze dziś serca radością płoną, gdy na skronie Jezusa i Maryi korony kładziemy, — ale serce Najśw. Matki smutek przejmuje, bo nie widzi tu całego narodu, — nie widzi kapłanów zbłąkanych, którzy lud zdradzili, — nie widzi biednych dzieci, które kiedyś spieszyły z miłością do swej Matki i Pani.. a dziś są od Kościoła oderwane.

Ukochani moi, dziś, obok innych modlitw, dajemy pierwsze miejsca modlitwie za zbłąkanych braci, a Marya wyprosi zmiłowanie i nawrócenie dla nieszczęśliwych.

Synowie św. Pawła, którzy od pół tysiąca lat macie zaszczyt opiekować się cudownym obrazem Bogarodzicy, dziś wam ponownie oddaję wizerunek, uwieńczony wspaniałemi koronami. Strzeżcie go pilnie, głoście pielgrzymom miłość Boga i pokój w sercach ludzkich, jaśnijcie pobożnością i nauką abyście wiele dusz zaprowadzili do Boga i do Maryi.

Najśw. Matko, zanieś te prośby przed tron Boży. i wyjednaj nam potrzebne łaski!

Matko Boża i Królowo nasza, bądź z nami zawsze i błogosław swym dzieciom!

ZARZĄD
OCHRONKI POLSKIEJ.
w Emsworth, Pa.
Na rok Pański 1910.

Prezes ks. A. Siwiec.
Wice Prezes p. J. Hareński.
Sekr.Fin. ks. C. Tomaszewski
Kasyer p. A. Karabasz.
Sekr. prot. ks. Fr. Retka.
Dyrektorzy:
Ks. A. Smełsz.
P. A. Ratajewski.
P. Fr. Piekarski.
Opiekunowie Kasy:
Dr. Kubus.
C. W. Sypniewski.
Ks. T. Dereszkiewicz.
R. Matuszewski.

— Popierajcie te firmy kupieckie, które się ogłaszają w „Wielkopolaninie", a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie".

Złote to słowa o popieraniu swoich, ale poparcia nas przez swoich na centy nawet nie można liczyć.

POLSKI W TWOICH DZIECIACH POLEGA!

Z protokółu posiedzenia Komitetu głównego.

W poniedziałek wieczorem komitet główny zebrał się w plebanii Wiel. ks. konsultora J. Górzyńskiego.

Po otwarciu i odczytaniu protokułu z ostatniego posiedzenia, kasyer p. Gularski sprawozdaje z otrzymanych pieniędzy od Towarzystw. Zaledwie kilka Tow. zwróciło należytość uchwaloną, razem w sumie kilku dolarów.

Przy tem przypomniano, że kto z członków nie zaopatrzy się w Towarzystwie w bilet wstępu, będzie musiał kupić bilet za 25 centów przy wstępie do Ochronki.

Uwaga: — Zwracamy uwagę wszystkich, by każdy postarał się o bilet u sekretarza Towarzystwa do którego należy.

Następnie przystąpiono do ostatecznego zadecydowania progdamu i takowy uchwalono.

Poruszono wykonanie tablicy pamiątkowej, i wykonanie tejże polecono p. Mahronowi.

W przyszłym tygodniu podamy zupełny protokół wraz z programem, tudzież spis komitetów, rozkłady jazdy kolei i tramwai i odnośne do Obchodu nadeszłe korespondencye.

L. B. Haduch, sekr.

Uwaga.

Tow. Filaretów od dłuższego czasu przygotowuje się do odegrania sztuki „Quo-Vadis'' w teatrze Alvin. Dramat ten przerobiony z powieści Henryka Sienkiewicza Quo Vadis'' jest wprost zachwycający i każdy z Polaków powinien pójść do teatru Alvin w dniu 29go czerwca i zobaczyć na scenie walkę pierwszych chrześcijan z pogaństwem. Zachęty tu nie potrzeba boć sama sztuka jest zachętą, a piękne cele na jakie dochód przeznaczony tem bardziej powinien zachęcić wszystkich do wzięcia udziału.

Ofiara otwartego tramwaju.

Albert Ludwig, 1462 W. Liberty ul. jadąc otwartem tramwajem wychylił się na zewnętrzną stronę W chwili tej nadjechał tramwaj ze strony przeciwnej i całą siłą uderzył w głowę wychylającego się. Nieszczęśliwy uległ pogruchotaniu szczęk, a wyrzucony między tramwaje doznał obrażeń na całem ciele. Zabrano go do szpitala w stanie krytycznym.

Uważajcie jadąc otwartym tramwajem bo o nieszczęście nie trudno.

Straszny czyn pijaka.

Straszna tragedya rozegrała się w domu pod N. 7 Dudley ul. zajmowanym przez rodzinę Samidów. Samide niemiec nałogowy pijak, znęcał się nad swoją rodziną, a szczególniej nad żoną, matką sześciorga dzieci. W sobotę wieczorem po poprzedniem kilkudniowem piciu, wrócił do domu, i rozpoczął kłótnię ze żoną, która właśnie była przy łożu córeczki chorej na zapalenie płuc. Samide od dłuższego czasu miał kupiony rewolwer, który jednak schowano w sasiedniem domu, by S. w stanie pijanym nie popełnił zbrodni. W sobotę począł bić swego syna 12 lat i rozkazał mu przynieść rewolwer. Syn usłuchał lecz dla bezpieczeństwa wyjął kule i schował do kieszeni. — Ojciec przemocą odebrał mu dwa naboje i gdy na krzyk dziecka żona weszła do kuchni pierwszą kulą przeszył jej piersi, zabijając na miejscu, drugą zaś natychmiast wpakował sobie w łeb.

Świadkami tej zbrodni było 3 dzieci i doktór, który w chwili zbrodni przybył do chorej córki Samidów.

A przyczyna? Wódka.

Do czego to dojdzie.

17 letni chłopak i 13 letnie dziecko zbiegli z domu rodziców, ale ich przyłapano i odstawiono na stacyę policyjną. Tu zeznał chłopak, że młoda parka miała zamiar udać się do Wheeling i tam wziąć ślub. Rodzice, zawezwani, mają im sprawić ślub, ale cośkolwiek inny.

Nowy Młyn.

Nowa blachownia Jones and Laughlin Co. w Aliquippa będzie puszczoną w ruch od dnia 1go lipca. Stara „rolownia'' idzie już od pierwszego czerwca.

Kolej Pennsylwanii walczy z przechodniami przez treki.

Zarząd kolei Pennsylwania czyni wysiłki, aby na liniach swoich zmniejszyć wypadki śmierci. Wypadki śmierci spowodowane są przez to, że ludzie idąc trekami nie uważają i zostają najeżdżani przez pociągi. Zarząd kolei stara się przez przeprowadzenie praw zapobiedz temu i wprost zabronić przechodzenia przez tory kolejowe.

W roku 1907 zarząd kolei rozpoczął walkę z przechodzącymi po torach kolejowych i ilość wypadków w roku 1908 zniżyła się do liczby 757 zabitych. W roku 1909 było zabitych na torach kolei Pennsylwania **tylko** 732. W dziesięciu latach przed dniem 1go stycznia 1910 roku straciło życie na torach kolei Pennsylwania **7,972** osób.

Zabici ludzie po większej części robotnicy z fabryk położonych obok torów kolejowych, ich żony i dzieci. Tory kolei przechodzą przez najwięcej ruchliwe części okolicy Pittsburskiej, okolice fabryk i różnych zakładów.

Straszna ta statystyka z roku na rok powiększa się. W roku 1899 zabitych było 465 osób; w roku 1904 781; a w roku 1907 liczba dosięgła cyfry 915 tj. 3 ludzi dziennie.

Zarząd kolei ustanowił stróżów wzdłuż torów w ruchliwszych miejscach i aresztuje każdego, który przechodzi torami, chcąc tem sposobem przeforsować zaniechanie tego zwyczaju. W roku 1909 zaaresztowano w ten sposób przeszło 10.000 osób lecz nie wiele to pomaga. Może te straszne cyfry zabitych będą wymowniejsze od aresztowań.

Porżnął żonę.

Jan Bora 5423 Dresden alley pokrajał żonę swą nożem rzeźnickim Nieznaną jest przyczyna bójki małżeńskiej, gdyż B. leży prawie nieprzytomna w szpitalu St. Francis, a czuły małżonek na stacyi policyjnej przy Penn ave oczekuje na przesłuchy.

Rozjechany.

Na trekach stacyi towarowej kolei Penna, znaleziono we środę rano strasznie poszarpane zwłoki czowieka. O ile można było dowiedzieć się z papierów znalezionych przy nim, nazywa się McCafferty. Prawdopodobnie idąc torami został najechany w nocy przez pociąg.

Wziął go na kawał.

Choć nie stało się to u nas, ale dobrze to wiedzieć i ku nauce podać.. Marcin Gurdis dał się nabrać jakiemuś rzezimieszkowi i stracił 250 dol. Nieznajomy wmówił w Gurdisa, że potrafi przemieniać zwykły brązowy papier w dwudziesto dolarówki. Gurdis oczarowany tak łatwem dochodem powierzał mu pieniądze, które nieznajomy czemś zmywał i kładł pod poduszkę. Co za rozczarowanie, gdy w środę rano nie znalazł Gurdis ani pieniędzy 250 dol. ani fabrykanta.

Nie zapominajcie.

Nie zapominajcie przeczytać w przyszłym numerze Wielkopolanina o wycieczce Sokolic „Deotymy''. Nie jest to zwykłe i warto poczekać — przeczytać gdzie — pojechać, ubawić się świetnie i wrócić do domu zadowolonym. — Pamiętajcie przeczytać.

Strachy na Lachy.

Francuscy astronomowie sądzą, że zagadkowe przejście komety Halle'ya pomiędzy słońcem a ziemią nie jest dotychczas wytłomaczone. Pułkownik Marchand twierdzi, że kometa będzie widzialną dopiero w miesiącu sierpniu. Obliczenia astronomów, opierających się na prawach grawitacyjnych Newtona, były fałszywe. Teorya Marchanda znajdzie potwierdzenie, jeżeli kometa pojawi się w sierpniu lub wrześniu. W dniu 9 maja przepowiedział on trafnie,że kometa dnia 19 maja bedzie niewidzialną. Ci, którzy kometę widzieli łudzili się.

Nie przeoczcie.

Zwracamy uwagę Czytelników w Allegheny na ogłoszenie firmy **Carlislies. Nader** przystępne ceny kapeluszy damskich. Dla pań jest to dobra sposobność zakupienia tanio towarów letnich.

Trzymaj się czysto — tak wewnętrznie jak zewnętrznie; — zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę zapomocą Kotwiczsych Pigułek Kongo. Wtenczas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości. Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelce, naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York.

The First National Bank, róg Fifth ave i Walnut str. McKees port, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście. — Istnieje 39 lat. Płacimy procent.

Czy jesteś zadowolony z obecnych stosunków finansowych? Jeżeli nie, to radzimy ci rozpocząć oszczędzanie z zarobku co tydzień. Oszczędności takie rosną zadziwiająco szybko. My ci damy cztery procent za takie wkładki. **Iron & Glass Dollar Saving Bank 1115 Carson St., Pittsburg, Pa.**

Polska Akuszerka z długoletnią praktyką starokrajową : praktycznem doświadczeniem **M. Szadokierska** zawiadamia niniejszem o zmianie mieszkania. Jeśli która z Szanownych Rodaczek zapotrzebuje pomocy i doświadczonej rady proszę się zgłosić do Polskiej Balwierni pod No. **2633 Penn ave.**

Czerstwy umysł, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczse Pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 i 50 c. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York.

Gdy wybudujesz Dom w Etna Parku na dwie familie, to twój rentnik ci go spłaci rentem a ty sobie bratku darmo mieszkasz.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Po Angielsku w Trzech Miesiącach mówić. czytać i pisać gwarantujemy albo nie żądamy zapłaty. Uczymy listownie naszą niezrównaną, prawnie zastrzeżoną metodą.

Na wyraźne żądanie wyślemy pierwsze lekcye na próbę do przekonania,

Przekonajcie się i napiszcie po bezpłatny cyrkularz.

Narodowa Szkoła Języków
1554 W. Division str. Chicago, Ill.

Potrzeba natychmiastowo polskiej dziewczynki, która zdała egzamin z języka angielskiego w publicznej szkole dla udzielania nauki angielskiego języka u polskiej familii. Zgłosić się **Marcin Kludziński, 1052 Higheland ave., Monessen, Pa.** (27

Potrzeba młodego człowieka do kolektowania, prowadzenia książek, oraz musi cokolwiek rozumieć na typewritter. Zgłosić się do: **McLean 715 W. Diamond str. room 3. Allegheny** (24

Potrzeba młodego Polaka do roznoszenia obiadów w salunie Hotel Daly, w Wilmerding, Pa. Musi mówić po angielsku i tylko taki, który się zna na tej pracy. Zgłosić się zaraz. Wilmerding leży zaraz za East Pittsburg.

Poszukuję Agentów do rozpowszechnienia Towarzystwa National Accident Society, Kosztuje na rok 5.00, dostanie $15.00 tygodniowo i $3.000 po śmierci. — **J. Smitowski, zarządca, 230 Broadway str. New York.** (24

Potrzeba bardzo wielu robotników a to: molderów, uczni molderów, modelarzy (cor makers) i uczni modelarskich. Kto tylko chce dostać pracę w tem zawodzie — niech przyjedzie do Erie, Pa., i zgłosi się do biura pracy, a zaraz dostanie dobrą i stałą pracę i płacę. — Adres biura pracy: **509 East 13th str. Erie, Pa.** (24

Potrzeba ludzi w starszym wieku na farme. Zgłosić się **Józef Kruczkowski, 3041 Brereton ave. Pittsburg, Pa.**

Potrzeba pierwszej klasy górników do kopalni Jamison Coal & Coke Co., w miejscowości **Underwood, West Va.** na B. & O. linii Wysoki pokład węgla, dobre domy mieszkalne z wielkim kawałem ziemi na ogród. Kompania ma wielki zapas wagonów kolejowych do ładowania węgla, gwarantujemy stałą pracę. Po bliższe szczegóły zgłosić się lub pisać do: **E. N Zern, Supt. Farmington P. O. W Va.** (24

Potrzeba inteligentnego agenta mówiącego po angielsku i polsku katolika, do kolektowania między polakami w mieście i okolicy. $15 płacy dla odpowiedniego; zgłosić się: **219 6th str. room 525,** osobiście lub listownie. (24

Potrzeba Organisty nauczyciela ze znajomością języka angielskiego. — Zgłosić się do ks. A. J. Garstka, Ellsworth, Pa.

Potrzeba zdolnej krawcowej.— Zgłosić się do: **B. Dzikowska,** — **3007 Brereton ave.** (25

Potrzeba Szewca do reperacyi obuwia. Stała praca, dobra zapłata. Zgłosić się do: **John Troynar, 216 Madison str. Fairmont, W. Va.** (p

DOM frontowy i pół loty albo dom tylny i pół loty może kupić Polak w najpiękniejszym i najzdrowszym miejscu na górach - przy Brereton avee., blisko wspaniałego polskiego kościoła. Sprzedam bardzo tanio. Leonard Kramı organista przy kościele św. Stanisława K. 56—22nd str.

Piekarnia robiąca dobre interesa w okolicy licznie zamieszkałej przez Polaków, jest do sprzedania lub wydzierżawienia z powodu zdrowia. Zgłosić się do drukarni Wielkopolanina. (26

Na sprzedaż Grosernia i Buczernia w polskiej dzielnicy w pobliżu polskiego kościoła. Sprzedam tanio ponieważ opuszczam miasto. Zgłosić się do: **W. Olszewski** — **3003 Preble str. w 6ej wardzie na górach.** (27

Na sprzedaż meble i naczynia kuchenne, sprzedam tanio. — Zgłosić się można każdego wieczoru nie wcześniej jak o 6ej godzinie **66 — 19ta ulica.**

Na sprzedaż dwa domy w polskiej dzielnicy, odpowiednie miejsce na skład jakikolwiek, rent z domów przynosi 80 dol. miesięcznie. Sprzeda się tanio jeżeli zaraz. Zgłosić się do: **Marohn i Kaźmierski 335 Hancock str.** (27

—Pamiętajcie o—
Polskich Sierotkach
W EMSWORTH, PA.